

ZJAZD POLSKI
W WROCŁAWIU.



11/3.6

Cena egzemplarza 36 krajc. mon. konw.

ZJAZD POLSKI

W WROCŁAWIU

NA DNIU 5^{go} MAJA 1848 ROKU.

(Ustęp historyczny z pamiętników Hilarego Meciszewskiego.)

(Przedruk z Nrów 5, 6, 9, 10, 11, 13, 14, 15, 16 i 17
dziennika „Polska” za rok 1849.)

WE LWOWIE,

W Drukarni A. B. Winiarza.

Własność i nakład Redakcyi dziennika „POLSKA”

1849.

Zoloty Smok

943.8.07

114428



162 85 2651

ZJAZD POLSKI W WROCŁAWIU

na dniu 5 Maja 1848 roku.

(Ustęp historyczny z pamiętników Hilarego Meciszewskiego.)

Rozpatrując się w powodach, spełnienia zupełnego wszelkich nadziei, do jakich początek 1848 r. zdawał się upoważniać Polaków; spełnienia do tego tak szybkiego, bo przed końcem jeszcze tego samego roku dokonanego; badając przyczyny radykalnego odwrócenia się opinii publicznej, jakiego sprawa polska w ciągu niespełna 9ciu miesięcy doznała; śledząc źródło przemiany, początkowej sympatii, która się z razu ta sama sprawa pomiędzy ludem zwłaszcza niemieckim cieszyła, w jawną antipatią, jakiej się w kilka zaledwie miesięcy stała celem, historyk przyszedł tej pamiętnej w dziejach świata epoki!.. zada sobie niezawodnie nie jedno, bardzo dla nas drażliwe pytanie!..

W obec bowiem takich nadziei, tak naszej sprawie zrazu przychylniej opinii publicznej, takiej nareszcie ku nam sympatii, wyzwalającego się świata, szukać będzie zapewne i z naszej strony, śladu przynajmniej jakiegoś usiłowania, żeby nadzieje takie utrzymać, żeby tę opinią publiczną zachować, żeby tej sympatii nie stracić; i nie znajdując w bieżącej krofice obecnego krzątania się naszego, nie, oprócz dowodów lekkomyślności i zarozumienia z naszej

strony, nie oprócz śladów jawnej poniewierki tego właśnie wszystkiego, na szanowaniu czego, polegały wszystkie nasze nadzieje!.. zapyta się zapewne siebie: czyliż wr. 1848, niebyło wcale prawych i sprawę własną należycie pojmujących Polaków?... czyliż jeżeli byli, stracili głowę, że o sprawie tyle ich obchodzącej, zapomnieć mogli? czyliż pomiędzy nimi, nie było ani jednego, któregooby czyny lub pisma mogły zaświadczyć, że wagę momentu oceniał, że z niego należycie korzystać rozumiał, że drogę wiodącą do takiego korzystania wiedział, że wreszcie powszechnego i tyle dla Polski zgubnego zawrotu, nie dzielił? że go pohamować, że mu zapobiedz starał się?!

Pytania powyższe, płynące jasno z przeglądu piśmiennictwa, współczesnego tej smutnej epoce, trudno żeby w tym samym piśmiennictwie, w tej nieustannej że tak powiemy relacji, zachowania się naszego w dzisiejszym czasie, znalazły należyte i z prawdą zgodne rozwiązanie. — Piśmiennictwo to albowiem, ulegało wpływowi tego zgubnego obłędu, tego braku odwagi, tego wreszcie moralnego terroryzmu, jakie wtój epoce wcałój prawie Polsce, a głównie w Poznaniu, Krakowie i Lwowie panowały; w daleko wyższym stopniu, aniżeli nawet umysły prawych i myślących Polaków! Umysł, przemawiał jeszcze dość często głosem prawdy do przekonania pojedynczych; w umysłach, powstawały jeszcze tu i ówdzie, nie jedne wątpliwości, czy to co się dzieje? dzieje się w istocie dobrze lub źle? ale piśmiennictwo, znajdowało się pod tak niesłychaną, pod tak bezwarunkową, tak groźną i sumaryczną cenzurą zbałamuconej opinii mass, poczytujących najsłuszniejszą nawet wątpliwość, za zbrodnią; obowiązki prawdziwego patrioty, były w ogóle tak krzywo pojmowane; przekonanie, że pisząc prawdę, pisze się koniecznie w interesie

tylko nieprzyjaciół kraju, było tak ustalone i upowszechnione; a możność spotkania się z zarzutem, że na tej drodze forytuje się w samej rzeczy, interes wspomnianych nieprzyjaciół kraju, takim najodważniejszym nawet napełniała przerażeniem, że prawda musiała zamilknąć przed agitacją, gotową na wszystko, byle tylko wiarę mass utrzymać w sztucznym i celom menderów przychylnym złudzeniu! .. że wątpliwości objawiających się myślom nie jednego, nikt na papier przelać nie miał odwagi; że zdanie nie wtórujące chórowi, uległo dobrowolnej konfiskacie! że wreszcie fakta, dowodzące tych właśnie usiłowań, o które się przyszły historyk tej epoki dopytywać niezawodnie będzie; fakta świadczące wymownie, że pomiędzy Polakami jej współczesnemi, znajdowali się jasno widzący patryoci, ludzie ceniący jak należy położenie, pragnący utrzymać nadzieję, exploatować przychylność publicznej opinii, i skarbić sobie sympatye ludów europejskich; Polacy, usiłujący zwrócić siły i zapał narodu, do jednego rozumnego i możności odpowiedniego celu: fakta powtarzamy takie nawet, musiały być pokryte milczeniem! ... bo fakty, władająca w ówczesnymysłami bezwarunkowo, byłaby tylko w nich wypatrzyła, nowy zamach przeciw sprawie ojczystej, pod którą to nazwę, chowała z wielką zręcznością, interes własnej ambicji i dominacji. —

Kronika współczesnych wypadków, zapisywała na swych kartach śmiało i skrzętnie to wszystko, co tylko mogło być dowodem nierozumu, źle zrozumianego zapału, junkiery wreszcie nasz; bo w tym tylko wszystkiem upatrywała dowody patryotyzmu polskiego!... ale czyny dążące do pohamowania, do uszlachcenia że tak powiemy, takiego patryotyzmu; usiłowania pojedynczych, żeby skupić wolę powszechną w jedno ognisko i pokierować nią w dobrze

zrozumianym interesie kraju; żeby ją skłonić do rachowania się z możliwością i okolicznościami; czyny takie i usiłowania powtarzamy raz jeszcze, wykluczone były raz na zawsze z jej sprawozdania; a nawet prawdę mówiąc, kryły się przed jej wiedzą, bo kronikarze, trzymający pióro w tym czasie ciężkiego jakiegoś zaślepienia, piętnowali je natychmiast w obec opinii kaźnią, i denuncyowali przed krajem, jako zdradę i apostazję od sprawy ojezyny! —

Do rzędu takich właśnie faktów, które kronika współczesnych wypadków, zupełnym pominęła milczeniem, faktów, będących jednak niezbitym dowodem..., że byli pomiędzy nami ludzie dobrej wiary..., pragnący szczerze służyć krajowi i rozumiejący dokładnie jego interes, tudzież okoliczności i potrzebę momentu;... ludzie trzeźwi na umyśle i niespojeni wcale szaleń, który ogarnął wszystkich;... ludzie, przekładający świadectwo własnego sumienia o dopełnieniu powinności obywatelskiej... nad chwilową popularność i poklask dzienników, pisanych prawie wyłącznie pod wpływem właśnie chęci zyskania tej popularności; do rzędu powtarzamy, takich faktów, należy bezsprzecznie Zjazd polski w Wrocławiu, na dniu 5., 6. i 7. maja 1848 roku odbyty. — Zjazd ten, o którym pisma publiczne współczesne, tak starannie milczały... rzuca jednak, oprócz dostarczenia dowodu, o którym wyżej wspomnieliśmy, za nadto wielkie światło, — na przyczyny, — jakie w owym przeważnym czasie, kiedy jeszcze wszystko było albo do zrobienia, albo też do naprawienia! udaremniały wszelkie usiłowania prawych i umiarkowanych Polaków, żeby wiarogodna relacya o nim, spisana przez naocznego świadka i uczestnika, nie miała być nie tylko pożądanym materiałem dla historyka, piszącego dzieje obecnego czasu, ale nadto, żeby z niej nie mieli korzystać i współcześnie

żyjący obywatele... nie domyślający się w większej części... jakie to często sprężyny funkcyonują w politycznym sprawowaniu się naszym; i jakich ojców dziećmi są niejedne wypadki! których dość często pojąć i z zdrowym rozumem pogodzić niepodobna!

W przekonaniu przeto, że publikacją opisu powyższego... i przyszłej historyi 1848 roku i żyjącym dziś obywatelom w kraju niemalą uczynimy przysługę... dajemy go poniżej tak zupełnie... jak przez autora wkrótce po jego powrocie z Wrocławia był spisany.

*

*

*

Przystępując do opisu zdarzenia... zawierającego w sobie tyle nauki dla każdego, kto tylko bezstronnym i bezinteresowanym okiem patrzy na dzisiejsze zabiegi ludzi... narzucających się w sprawie publicznej z bezprzykładną śmiałością za sterników i prowadzicieli;... muszę się nieco cofnąć w mej powieści i dotknąć szczegółów... bez wyjaśnienia których relacya moja musiałaby być niezrozumiałą.

W końcu jeszcze miesiąca marca i w początkach dopiero kwietnia 1848, kiedy wszystko w Poznańskim, w Krakowie i w Galicyi — drgało jeszcze wspomnieniem niespodziewanych zmian, jakie w Austrii i w Prusach wywołały dnie 14ty i 18ty marca; kiedy się co dopiero zawiązał był komitet narodowy w Poznaniu... kiedy pierwsze wiadomości nadchodzące ztamtąd o urządzeniu wydziału wojennego — pod prezydencją Mierosławskiego... o nakazanym przez niego uzbrojeniu i t. p., przejmowały prawdziwych patriotów obawą, żeby ludzie... rozdrażnieni, niecierpliwi, spragnieni walki i szukający jej wszędzie... choćby kosztem przyszłości tych nadzici, które się co dopiero zrodziły... nie posunęli się do jakiego przedwczesnego kroku — mogącego je zniszczyć... i kraj niepotrzebnie skompromitować;..

w czasie, kiedy niewiedzano jeszcze o zawiązaniu się komitetu jakoby obywatelskiego w Krakowie, a najmniej wiadzano, z kogo się ten komitet składał... i w jakich celach mógł być postanowiony... kiedy o radzie narodowej lwowskiej, nie jeszcze wcale słyhać nie było — w czasie tym powtarzam, znalazło się w Wrocławiu kilkudziesiąt Polaków, po większej części tam osiadłych, którzy doświadczywszy wiele... i nauczeni niejednym wypadkiem, jak lekkomyślność i nierozwaga umieją zwichnąć najlepszą nawet sprawę... jak niewczesny zapal i ślepy na wszystko rozpęd, mogą zniweczyć najpomysłniejsze nawet dla niej szanse... widząc ruch wszczęty między patryotami w Poznaniu... domyślając się takiego samego w Krakowie i przewidując, że Galicya nie pozostanie pewnie w tyle... jak skoro spadły z niej pęta, krępujące każdego ręce i mowę... z obawy, ażeby kto gdzie gorętszy nie wystrzelił z czem naprzód — nie skrompromitował całości i nie naraził kraju na niepowetowane straty; poczęli myśleć o zwołaniu na jeden punkt ile można neutralny — obywateli czynniejszych, wszystkich ile się tylko da prowincyj polskich; ludzi, trudniących się mniej więcej sprawą publiczną.... ludzi, używających bądź już ustalonej reputacyi, bądź też mających mniemania nowsze za sobą!.. ludzi jednym słowem patryotów... wszelkich stanów... wszelkich klas... wszelkich opinij — ażeby zszedłszy się na takim punkcie... wymieniwszy wzajemne myśli... zdania, widoki i plany, zgodzili się na zasady postępowania i zachowania się wszystkich części dawnej Polski, jedne i te same; przyjęli program wspólny działania i ustanowili jedną wspólną władzę... któraby w duchu przyjętych przez nich zasad, nad wykonaniem takiego programu czuwała!

Myśl ta, opartą była na przekonaniu; raz, że sprawa

polska, w obecnych ruchach Europejskich, mająca za sobą, prawo, słuszość, opinią publiczną i sympaty wszech ludów, na drodze jedynie spokoju... i w przyszłym kongresie Europejskim, zwycięzko rozstrzygnioną być może i powinna; — drugi raz, — że chcąc o takie prawa silnie skutecznie dopominać się; słuszości dochodzić, — opinią publiczną pozyskać i utrzymać.... sympaty zaś nie spłószyc, wypada działać ogłędnie.... wypada nadewszystko działać zgodnie, — iżby takim zgodnym działaniem przekonać świat, że chęci Polaków w wszystkich stronach ich dawniej ojczyzny, są jedne i te same; i wpojeniem weni takiego przekonania, zaszczerpić w nim zarazem wiarę w jednolitość siły przynajmniej moralnej narodu polskiego, kiedy ten naród, możności wykazania się siłą fizyczną; rzec się na ten raz musiał!..

Myśl więc, przewodnicząca zamiarowi zwołania takiego zjazdu Polaków, była myślą pokoju i zgody; — pokoju jako jedyniej drogi, do popierania i odzyskania praw ogółu narodu; — zgody zaś, jako jedynego środka, za pośrednictwem którego — mogliśmy w oczach zagranicy, dostąpić tej powagi i dla usiłowań naszych pozyskać to moralne znaczenie, na których rozstrzelonym usiłowaniom pojedynczych.... parcyalnym ruchom chociażby najpatryotyczniejszym, zbywać zawsze musi.... i zwykle też zbywał...

Zachowanie się przeto, ile być może jak najspokojniejsze; — wyrzeczenie się bezwarunkowe wszelkiej apellacyi do siły oręża;.... szanowanie przychylności nowych konstytucyjnych rządów w Prussach i Austrii dla Polaków;.... usposobienie ich do widzenia w zwycięztwie sprawy polskiej, własnego interessu; — unikanie wszystkiego, coby naród polski podawać mogło w podejrzenie, iż odzyskaniem praw swoich, chce w czymkolwiek ubliżyć — dobrze zro-

zumianemu interessowi Prus, lub Austrii; ... albo też nadwierać prawa narodowości Niemców — na ich ziemi osiadłych; — zajęcie jednym słowem stanowiska, odpowiedniego — raz, wielkości i wadze zadania; — drugi raz, tej kardynalnej zasadzie, że prawa Narodu polskiego, tylko na drodze pokoju i z wyłączeniem siły fizycznej, na drodze przeto zgodnej i dobrowolnej tranzakcyi odrażdżającej się Europy, — z mocarstwami w rozbiórze Polski bezpośrednio interessowanymi, — rewindykowane być mogą i być powinny; — taki był program, jaki Autorowie myśli zwołania zjazdu polskiego, — temuż zjazdowi, na przypadek przyjścia do skutku zamiaru, przedłożyć chcieli i postanowili.

Co do miejsca mającego się zwołać zjazdu; — Autorowie myśli, zgodzili się na to, ażeby się zjazd odbył w Wrocławiu. Bliskość Poznania, Galicyi, Krakowa i Królestwa Polskiego, połączona z względem, że w Wrocławiu jedynie zjazd podobny, bez niebezpieczeństwa odbyć się może; przemówiły głównie za Wrocławiem ... Zwołanie przeto zjazdu do Wrocławia postanowionym zostało. —

Co do osoby mającej wziąć na siebie inicjatywę w zwołaniu zjazdu? — Wybór jej a raczej znalezienie, nie małych doznało trudności. — W prawdzie, nie zbywało w Wrocławiu na Obywatelach — z których każdy z osobna, mógł być, gdyby już konieczna tego zaszła potrzeba, wziąć na siebie inicjatywę podobnego kroku; ale gdy tu przedewszystkiem chodziło o to, ażeby zgromadzić i do zjechania się skłonić ludzi wszelkich stanów, wszelkich kondycyi i opinii; zaszła potrzeba znalezienia takiego — coby mniej więcej u ludzi wszelkich stanów, kondycyi i opinii, mógł mieć potrzebną powagę i ufność ... iżby jego odezwę usłuchali i na zaproszenie zjechali się. —

Taką atoli osobę znaleźć, nie było tak łatwą rzeczą, jak się to komu na pierwszy rzut oka zdawać może. Zawiści osobiste, nieufność i uprzedzenie klas, najniesprawiedliwszy sąd o ludziach, jakkolwiek publiczną rolę odgrywających, niepotęgują się nigdzie do tego stopnia, jak w składzie towarzyskim narodu, który utracił był polityczny... który żyje pod uciskiem... który w reszcie dobrodziejstw jawności życia publicznego nigdy nie używał. w składzie przeto towarzyskim narodu takiego, pewnym być można, że im więcej ktoś jest zasłużonym, im więcej poświęcenia pełny, im więcej stara się trudnić sprawą publiczną... tem więcej zwraca na siebie uwagę, tem więcej obudza przeciw sobie nieufności, tem więcej staje się celem zawiści, tem więcej wreszcie wystawionym jest na potwarz... nurlującą w każdym schorzałym składzie organicznym, najzjadlej to właśnie... co zdrowe, silne i jadem jeszcze powszechnej choroby nie zarażone.

Dla tego też i w gronie obywateli, którzy obecni w Wrocławiu, powzięli byli pierwsi myśl zwołania zjazdu Polskiego, trudno było znaleźć takiego, coby bądź w stanowisku jakie w pośród obywatelstwa zajmował, bądź w przeszłości swojej... mógł znajdować dostateczny tytuł i upoważnienie, do uczynienia pierwszego kroku z tym skutkiem, o jaki tutaj głównie chodziło! Ten, jako zamożny, uchodził za arystokratę... i mógł się nie podobać Demokratom, ten jako adept nowszych idei... nie budził zaufania w zimniejszych i rozważniejszych, ten mógł się skompromitować w obec Austrii dla tego; drugi znów w obec Rosyi dla czego innego; ten był za nadto mało znany... ten znów za nadto głośny... słowem, wykonanie myśli najzacniejszej i najzbawienniejszej, o mało nie spełzło na niczem, z po-

wodu jedynie, że nie było takiego, coby bez narażenia na szwank jej celu, mógł jej użyzyć swego imienia!

Nareszcie zgodzono się po długich sporach na to; że generał Henryk Dembiński, zamieszkały właśnie wówczas w Wrocławiu, łączy w sobie wszystkie przymioty, jakich wymagało wzięcie inicjatywy w zawołaniu zamierzonego zjazdu. Pomimo bowiem, że generał należał do składu emigracyi polskiej z r. 1831, pomimo dalej, że dla uniknięcia zarzutu, jakoby zjazd zamierzony, sprawę polską na jakiejkolwiek gwałtownej drodze popierać chciał, zdecydowanym było, że od niego, tudzież od przyszłej narady, emigracya polska, przybyła w ówczas z Francyi do kraju, ma być zupełnie wyłączoną... przecież z drugiej strony, zasługi generała Dembińskiego w kraju, jego zachowanie się neutralne wśród swarzących się stronnictw emigracyjnych we Francyi, jego wiek i stanowisko więcej obywatelskie, aniżeli żołnierskie w towarzystwie polskim; zna na wreszcie prawosć charakteru i zaćność duszy... wszystko to razem wzięte budziło nadzieję, że z pomiędzy wielu innych nadarzających się osób, odezwa generała Dembińskiego, może najwięcej rachować na tę powagę i znaczenie, które same jedne, zdolne być mogły do skłonienia różnorodnych ułamków, na jakie opinija w kraju naszym była już w ówczas podzieloną, iżby się na punkcie jednym i neutralnym stawily; i jeżeli można wzajemnie porozumiały.

Generał Dembiński, z względu jedynie na trudność znalezienia kogoś drugiego, potrzebie momentu więcej od niego odpowiadającego, skłonił się nareszcie do przyjęcia roli początkującego w tej sprawie. Warował sobie atoli wyraźnie, ażeby, jak skoro emigracya polska z roku 1831, z względów do tego politycznych, miała być wyłączoną od zjazdu i narady, onemu, jako należącemu do jej składu, po

dopełnionym zwołaniu zjazdu i zagajeniu takowego, wolno się także było od należenia do niego wyłączyć. Gdy przeciw temu szlachetnemu skrupułowi nie było nic do zarzucenia, poszanowano go przeto; i generał Henryk Dembiński, podjął się zwołać zjazd polaków z wszystkich prowincyj do miasta Wrocławia.

Zanim atoli przystąpiono do zwołania zamierzonego zjazdu, zdawało się autorom jego być koniecznem, porozumieć się wprzód w tej mierze,... z obywatelami W. Księstwa Poznańskiego; — a mianowicie z temi... którzy tam już pod ówczas stali na czele ruchu politycznego. W czasie albowiem narad nad zwołaniem zjazdu, komitet Poznański zawiązał się już był, jak wyżej powiedziałem, i działał... Jeżeli więc cel zamierzony, to jest skłonienie wszystkich opinii, do porozumienia się o przyszłą władzę... miał być w istocie dopięty... trzeba było koniecznie, wejść wprzód w komunikacyą z władzą już istniejącą i działającą, jaką był komitet Poznański; i wyrozumieć go — czyli przeciw ustanowieniu innej i nowej władzy, nie będzie miał co do zarzucenia?... inaczej obawiać się należało,... ażeby... miłość własna ludzi, z kądem inąd zacnych i patriotów zapewne, ale zawsze ludzi... nie zepsowała zamierzonego dzieła! — Autorowie myśli zjazdu... chcieli jednak... łagodzić.. nakłaniać, żeby stworzyć zgodę i harmonią w dążeniu i działaniu; — nie wypadało im przeto nie takiego podejmować,... coby mogło dwoić.. drażnić... lub coby trąciło jakimkolwiek przymusem, lub narzuceniem komu bądź woli, do którejby stworzenia bądź sam, bądź przez delegowanych wprzód nie należał. — Z tych przeto powodów, postanowiono jak powiadam, porozumieć się wprzód z komitetem Poznańskim, tudzież z celniejszemi obywatelami tamtejszemi!

Tym końcem pp. Maurycy hr. Potocki i Antoni Zygmunt Helcel *) udali się z Wrocławia na miejsce do Poznania! — Przybywszy tam, starali się wejść w komunikację z wszystkimi, którzy pośrednio lub bezpośrednio, bądź kierowali ruchem, bądź też wpływali na opinią publiczną. — Oprócz znacznej liczby obywateli poznańskich, — którym myśli zamierzonego zjazdu udzielili, i którzy wszyscy bezwarunkowo, znaleźli ją być bardzo zbawienną i na czasie,... dwaj wyżej wymienieni obywatele, weszli głównie w komunikację z panami Raczyńskim — Libeltem i Moraczewskim, których im opinia publiczna — za rzeczników ówczesnych sprawy publicznej w Poznaniu wskazała. — Trzej wymienieni panowie, byli członkami komitetu poznańskiego, i wywierali na jego sprawowanie się wpływ stanowczy;... zyskawszy przeto ich przychylnie zdanie dla zamierzonego zjazdu, zyskiwało się tem samem zdanie i całego komitetu; o pozyskanie go przeto przedewszystkiem, starać się postanowili.

PP. Raczyński, Libelt i Moraczewski — oświadczyli się bardzo przychylnie za projektem zjazdu w Wrocławiu! — Oświadczyli zgodnie, że się im myśl ta podoba... że potrzebę jej ziszczenia uznają... że z swej strony do jej ziszczenia przyłożą się... że nakoniec na dzień naczyniony — osobiście do Wrocławia zjadą... i zgromadzeniu asystować będą!

Uradowani znalezieniem takiej gotowości do porozumienia się i zgody, w cenniejszych przywódcach opinii publicznej w Poznańskim; — PP. Maurycy Potocki i A. Helcel udali się z Poznania do Wiednia. — W Wiedniu albowiem, znajdowała się wówczas właśnie deputacya

*) Dziś deputowany na sejm w kromieryżu.

galicyjska — przybyła tam z adresami z dnia 18. marca i 6. kwietnia, w celu złożenia ich w imieniu całej Galicyi u stóp Tronu! — Obywatele przeto wspomnieni, uznali za pożyteczne... wyrozumieć także i myśli jej członków, co do zamierzonego w Wrocławiu zjazdu; — ażeby w wykonaniu zamiaru, nie spotkać się gdzieś z opozycją... której naprzód zapobiedz było można...

I w Wiedniu atoli również pomyślny jak i w Poznaniu otrzymali skutek... Członkowie deputacyi galicyjskiej, — oświadczyli się wszyscy za projektem;... popierać go przyrzekli i o ile to tylko będzie w ich mocy, stawić się na nim osobiście przyobiecali.

Gdy więc w ten sposób — ile się przynajmniej zdawało... uprzątnięte zostało wszystko, co tylko zamierzonemu zjazdowi mogło stawać na zawadzie... generał Dembiński zajął się nakoniec czynnie jego zwołaniem: — Tymkońcem rozpisał liczne odezwy do osób, znanych mu bądź z imienia, bądź z osoby, na których udział w zamierzonym dziele mógł rachować. — Dostała się i mnie podobna odezwa; i kładę ją z tem spokojniejszym sumieniem, że kiedyś, posłużyć może za świadectwo... czystych jego i prawdziwie patriotycznych chęci... tudzież, że będzie dowodem, iż zjazd przez niego zwołany, nie miał na celu ani konspiracyi, przeciw istniejącym rządóm... ani zawiązania koteryi, jakiejs uprzywilejowanej kasty... o co go zawiść i przewrotność fakcyi pomówić poważyła się; ale był tylko pomyślany w celu, ażeby w granicach prawa, przysługującego wówczas Polakom w Księstwie, Krakowie i Galicyi, zamieszkałym, Polacy Ci porozumieli się między sobą;... czyli i jak wówczas położeniu — na drodze ściśle legalnej... nad restauracją wspólną ojczyzny pracować mają!?

Odezwa generała Dembińskiego następującej była osnowy :

»Szanowny i kochany Ziomku! Polacy wierni odwiecznym cnotom przodków swoich, skoro tylko promyk nadziei dla ojczyzny błysnął, we wszystkich częściach odrywanych od Polski dowiedli, że nie są odrodniami jej synami.»

»Kto mógł, gdzie mógł i jak mógł, chciał do zmartwychwstania ojczyzny przyczynić się; lecz działania te tak pojedynczych osób, jak nawet pojedynczych prowincyj, aby do pożądanego celu skutecznie przyłożyć się mogły, i aby się jedne z drugimi nie krzyżowały, koniecznie łączność swoją co do celu i kierunku w jednym ognisku mieć powinny.»

»Mocno o tej potrzebie przekonany, widząc że po tak długim upływie czasu, nikt początkowania w rzeczy tak ważnej nie wziął; odrzucam wstręt jaki mam do narzucania się komu bądź; i po naradzeniu się z wielu Ziomkami, umyśliłem zaprosić tu do Wrocławia, jako do najdogodniejszego z wielu miar i środkowego punktu, liczne grono Ziomków, tak z Galicyi i okręgu krakowskiego, jakoteż i z księstwa Poznańskiego; aby ci zjechawszy tutaj, naradzili się wspólnie nad tem, coby w myśli wyżej wyrażonej, w obecnym położeniu sprawy naszej, na drodze legalności dalej, ku dopięciu najwyższych celów przedsięwziąć należało.

»Znana Twoja szanowny Ziomku gorliwość i miłość ojczyzny, ośmieliła mnie do zaproszenia Cię na tę radę. Chciej ofiarę z czasu swego zrobić; pospieszaj nieść ojczyźnie najpotrzebniejszą jej w obecnej chwili pomoc, i chciej tu do Wrocławia na dzień 5ty maja r. b. przybyć, z za-

„wiadomieniem mię o tém, w mieszkaniu mojem na Land-
»strasse Nro 12.” (podpisano:)

Generał Henryk Dembiński.

Wrocław 18 Kwietnia 1848 r.

Tak samo brzmiące pisma, rozesłane zostały jak powiadam, do wszystkich generałowi osobiście znanych obywateli księstwa, Galicyi i Krakowa; . gdy zaś generał pragnął, ażeby nikt od zaproszenia nie był wyłączonym, kto tylko z tego lub innego tytułu, w ostatnich zwłaszcza czasach, trudnił się sprawą publiczną:.. dla tego zaopatrzył zaufane sobie osoby z Poznania, Krakowa i Galicyi, w potrzebną liczbę blankietów; — ażeby rozjechawszy się na miejsca, doręczyli je osobom odznaczającym się bądź patriotyzmem, bądź czynnością... bądź jakimkolwiek wpływem; i takowe do współudziału w dziele porozumienia się zaprosili. —

Odezwy bądź opatrzone adressami, bądź też tylko blankiety, powierzone zostały do Krakowa P. Ant. Zygmuntowi Helcel.. do Galicyi zaś i Lwowa P. Adamowi Gorczyńskiemu. —

Tak P. Antoni Helcel przyjechawszy do Krakowa, jak i p. Adam Gorczyński przyjechawszy do Lwowa, zastali już w tych miejscach installowane i w ruchu będące władze; — które się tam tymczasowo potworzyły były, a mianowicie zastali w Krakowie, komitet Narodowy krakowski, . we Lwowie zaś, tak zwaną Radę Narodową!

Odezwy generała Dembińskiego wystósowane były do osób — nie zaś do kolegów; .. nie było więcéj czasu odmienniać je lub inaczej stylizować; gdy atoli adressowane były do wielu bardzo członków tak komitetu krakowskiego jak i Rady Narodowej we Lwowie; — jako do obywateli; wręczone im przeto zostały w przekonaniu, że panowie ci wchodząc w skład korporacyj kolegialnych, nie przestali

bydź przezło Polakami — obywatelami, a nadewszystko że nie utracili niepodległości myślenia i działania.

Skutek atoli przekonał, że wnioski takie były mylne.— Osobliwie też obywatele krakowscy, należący do składu komitetu krakowskiego, z innego na swe obowiązki zapatrywali się stanowiska... Uważali się oni więcęć za członków politycznej korporacyi, aniżeli za obywateli i solidarność myślenia i działania kolegialnie, za regułę postępowania swego przyjęli...

Lecz nie ta jedna tylko przyczyna wpłynęła, że odezwa generała Dembińskiego nie znalazła u obywateli krakowskich, należących do składu komitetu krakowskiego, przychylnego ucha! W składzie albowiem komitetu tego, zajęli już byli w ówczas miejsca... najcenniejsi członkowie centralizacyi Wersalskiej;.. Władzy jak wiadomo naczelnj, towarzystwa demokratycznego Polskiego we Francyi.. Gdy jak to już wyżej powiedziałem — dla uniknienia najdalszego nawet pozoru, iż zamierzona narada zwołana jest w celu, obmyślenia lub przedsięwzięcia jakowych gwałtownych środków, w interessie sprawy polskiej, cała Emigracya przybyła już w ówczas z Francyi do kraju, — od zjazdu i narady w Wroclawiu ex principio wyłączoną została, rzecz naturalna, że i pp. Członkowie centralizacyi, zasiadający w komitecie krakowskim, nie mogli bydź na niego zaproszeni; i istotnie niemi nie byli. — Okoliczność ta, była ile się zdaje powodem, że i inni członkowie komitetu krakowskiego, — od udziału w zjeździe Wroclawskim usunąć się postanowili; wmówiono w nich zapewne i łatwo domyślić się kto, że wyjątkowe zaproszenie kilku, ubliża całemu kolegium.. że przeto ci kilku, obowiązani są reszcie, dać na tój drodze należne zadośćuczynienie.

Pan Antoni Helcel, który wziął na siebie obowiązek rozesłania odezw do osób w Krakowie zamieszkałych; i skłonięcia ich mniej więcej, do wyjazdu do Wrocławia, przywiązywał naturalnie wielką cenę do jak najzupełniejszego być może skutku przyjętej na siebie czynności,... osobiście też pragnął, żeby ludzie znani z ultra-opinii, mogli być spowodowani do wzięcia udziału w zjeździe, po którym jako Polak prawy i dobrze krajowi życzący, najzbawienniejszych tylko spodziewał się owoców! Pomiedzy innemi, zależało mu bardzo na tym, ażeby p. Józef Krzyżanowski, prezydujący właśnie w Komitecie narodowym krakowskim, mógł zjechać do Wrocławia na dzień oznaczony; a to dla tego, że w przychyleniu się p. Krzyżanowskiego, do assystowania zjazdowi... upatrywał nietylko pomyślną wróżbę, ale nawet i rękojmią dojścia do skutku upragnionego porozumienia się, tudzież dla tego, że przykład p. Krzyżanowskiego, cieszącego się nie małym wzięciem pomiedzy wyznawcami radykalnych opinij... mógł skłonić resztę do pojęcia za nim, i tym sposobem utorować drogę, do tej jedności... której właśnie wyznawcy takich opinij najwięcej zagrażali!

Lecz p. Helcel przekonał się dość rychło, że mu się wypada zrzec wszelkich nadziei, zyskania dla dzieła porozumienia się, osoby p. Józefa Krzyżanowskiego! Pan Józef Krzyżanowski, zająwszy raz krzesło prezydującego w Komitecie, najmniejszej nie pokazał ochoty, zchodzić z niego i zasiąść w innym zgromadzeniu, wspólnie z innemi pod prezydencją kogoś drugiego. Pan Krzyżanowski jakkolwiek obywatel krakowski, znany z prawości i z wielu innych przymiotów serca i duszy, . . jakkolwiek posiadający stopień wykształcenia, po którymby się można spodziewać, że go usposabia do należytego ocenienia podo-

bnych drobnostek, w chwili zwłaszcza gdzie chodziło o zrobienie nie jednej ofiary dla kraju; p. Krzyżanowski powtarzam, mimo wszystkich niezaprzeczonych zalet jakie go zdobią, miał niestety jedną wielką słabość... że sobie za nadto podobał w przodowaniu, w naczelnictwie... i w hołdach, od takich miejsc zwykle nieodłącznych. P. Krzyżanowski znajduje się na stronie zwolenników ultra opinii... i przewodniczy im dzięki jedynie słabości charakteru swojego. Wyznawcy bowiem umiarkowanych opinij, ludzie niewidzący potrzeby konspirowania, a tem samem i tajemniczości; nie mogli potrzebywać przewodztwa p. Krzyżanowskiego dla tego, że był słabym, wachającym się, bez energii... a i w obronie najumiarkowańszego nawet zdania, żelaznej woli i tęgosci duszy potrzeba. W ich kole przeto, zginałby był niezawodnie w tłumie, na czym jednakże poprzestać by nie mógł; gdy tymczasem wśród zwolenników radykalnych mniemań... Pan Krzyżanowski bardzo jest na przewodzcę pożądanym. Imię albowiem jego i reputacya człowieka spokojnego... jurysty i obywatela, daje ich ogółowi w oczach świata firmę, bardzo łagodzącą... i wszelkie uprzedzenia z góry oddalającą; słaby zaś mięki i pochlebstwu przystępny charakter jego, jest z drugiej strony rękojmią dla nich, że im w niwczym na drodze do raz zamierzonego celu zawadzać nie będzie... Tak więc oni zyskują firmę... której im właśnie dla niespłoszenia świata potrzeba... p. Krzyżanowski zaś zyskuje pierwsze miejsce, w którym sobie także zawsze i wszędzie podoba... Obydwie przeto strony dopinają celu i dla tego też miejsce p. Krzyżanowskiego, będzie zawsze w szeregach tych, którzy takie potrzeby... takimi opłacać zwykli drobnostkami!

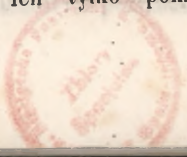
Starania przeto p. Helcla o zyskanie osoby p. Krzyżanowskiego dla zamierzonego zjazdu... musiały wobec takiej osobistości spełznąć koniecznie na niczym... Pan Józef Krzyżanowski odebrał odezwę generała Dembińskiego, wyznaczył wprawdzie p. Helclowi schadzkę w celu porozumienia się bliższego; lecz schadzka nie przysłała do skutku i p. Krzyżanowski prezydował w Komitecie Krakowskim do ostatniej, jak to zaraz zobaczymy; chwili.

Co do Lwowa i Galicyi. P. Adam Gorczyński, wywiązał się z swej misyi jak można najskrupulatniej. Powierzone mu odezwy generała wręczył prawie wszystkie osobiście — niektóre tylko przez pocztę rozesłał... Odezwy te, zastały już także we Lwowie ukonstytuowaną Radę Narodową Centralną, a dalsza relacya przekona, czyli i jaki zrobiły skutek?

Tymczasem kiedy odezwy generała kursują w ten sposób po Galicyi, Krakowie i Poznańskiem; zdarzyły się wypadki — mające ścisły związek z zamierzonym w Wrocławiu zjazdem — wypadki do tego, które wywarły na niego wpływ można powiedzieć stanowczy.

Wypadkami temi były... Bombardowanie miasta Krakowa — i rozwiązanie komitetu narodowego polskiego w Poznaniu.

Co do pierwszego. Świadek naoczny tej smutnej katastrofy; — opisałem ją wyżej z wszelkimi szczegółami, i myślę, że opis mój powinien być pożądanym materiałem dla każdego... kto tylko kiedyś wolny od wpływu obecnej — tak powiem prohibicyi prawdy; — szukający w historii nauki... ale nie ilustracyi kogo bądź, — trzymający się nadewszystko zasady — że staranne ukrywanie własnych naszych błędów... do uwiecznienia ich tylko pomiędzy



nami toruje drogę; — bezstronnie i wolny od bojaźni tak dobrze jak i od namiętności — będzie chciał zdać potomości, rzetelną sprawę z wypadków 1848 roku... kornujących że tak powiem zwykłe nasze zaślepienie i lekko-myślność... Tu przeto tyle tylko powiem, że gdy katastrofa krakowska, a to z powodów, które czytelnik w pamiętniku moim obszernie wyłuszczone znajdzie, nie była dla mnie niespodziewaną;... gdy jej prawdę mówiąc od dnia do dnia oczekiwałem! — nie zdziwiła mnie też bynajmniej ani nie zgorszyła; i co do mnie, cieszyłem się nie ledwie widząc, że nie pociągnęła za sobą jeszcze takich skutków, jakich się po niej osobiście dla miasta lękałem.

Jednym z pomiędzy wspomnianych skutków — było atoli rozwiązanie komitetu narodowego w Krakowie!... i Emigracya jego in corpore do Wrocławia!... — Komitet albowiem... jak to już wyżej opisałem, chcąc niejako osłodzić los Emigracyi polskiej — skazanej stosownie do punktów proponowanej kapitulacyi... na nowe tułactwo; — a może też w celu rozbrojenia jej oporu przeciw opuszczeniu Krakowa — oporu, któryby i dla miasta i dla niej samej najsmutniejsze tylko pociągnąć musiał za sobą skutki... komitet powtarzam; obowiązał się w nocy dnia 26. kwietnia, i wtedy, kiedy o przyjęcie kapitulacyi chodziło — emigrować razem z wychodźcami, na nowe wygnanie skazanemi, do Wrocławia, i dał słowo honoru, że dopóty do Krakowa nie wróci, dopóki Emigracya polska, z Krakowa w moc kapitulacyi wykluczona, nie uzyska pozwolenia wrócenia do kraju. — Postanowienie to... nierozważne wprawdzie, ale zawsze wielkoduszne... wywarło w chwili ówczesnej tak zbawienny wpływ na rozdrażnione umysły Emigracyi polskiej — że z rezygnacją przyzwoitą nieszczęściu, poddała się swojemu losowi... i pokutując za zaśle-

pienie kilku, w nowe i niezastużone poszła tułactwo. — Komitet też krakowski z swej strony, dotrzymując danego słowa — razem z nią prawie... bo w dniach 28. i 29. kwietnia opuścił Kraków i znalazł się w 12 godzin przeniesionym do Wrocławia!

Co do drugiego; to jest co do rozwiązania komitetu polskiego w Poznaniu... Wszystko przekonywa... że istotny powód rozwiązania tego, był inny, aniżeli publicznie ogłoszono... publicznie albowiem, opierano go na potrzebie dopełnienia warunków pacyfikacyi księstwa, przez generała Willsen przepisanych; rzeczywiście jednak, powody rozwiązania tego były inne... i mnie przynajmniej wiadomemu bliżej okoliczności... nie wolno jest wierzyć w publicznie ogłoszone.

Gdyby albowiem chęć dopełnienia warunków pacyfikacyi księstwa, była istotną przyczyną rozwiązania komitetu Poznańskiego; — chęć ta byłaby się na innej skuteczniejszej objawiła drodze. Pacyfikacyą księstwa, wypadało rozpocząć od rozwiązania zbrojnych obozów; bo te tylko ale nie komitet zagrażały zerwaniem pokoju!

Tymczasem obozy zbrojne zostały właśnie, pomimo rozwiązania komitetu — i epoka rozwiązania jego — schodzi się właśnie z epoką najkrwawszego boju w Poznańskim, który się po rozwiązaniu dopiero komitetu Poznańskiego najsilniej był rozpalil.

Zdaniem moim przeto a zdanie to opartym jest na opowiadaniu, wielu z najznakomitszych obywateli księstwa poznańskiego, z któremi na zjeździe w Wrocławiu obszerniej w tym przedmiocie mówiłem; zdaniem przeto powtarzam moim, komitet poznański rozwiązał się raz dla tego, że w obec wybuchłej wojny, władza jego przechodziła de facto w ręce naczelników zbrojnych obozów w poznańskim;

tudzież, że nie mogąc powstrzymać starcia się zbrojnego, pomiędzy Prusakami a obozami, nie chciał go obecnością swoją legalizować; drugi raz dla tego, że główni jego członkowie, a mianowicie pp. Raczyński, Libelt i Moraczewski, mimo poprzedniego jak widzieliśmy i przychylnego oświadczenia się swego, namysłili się znać inaczej, co do zamierzonego zjazdu w Wrocławiu, i udaremnić go, a nawet uprzędzić postanowili.

Zdaje się albowiem, że kierujący ruchem w poznańskim, rozpatrzywszy się bliżej w znaczeniu i skutkach zjazdu w Wrocławiu zamierzonego, poznali; że skutkami temi nie mogło by być nic innego, jak tylko ustanowienie jakiejś centralnej władzy w Wrocławiu, którejby rozkazom, wszystkie władze potworzone tymczasem w Krakowie, Poznaniu i Lwowie posłusznemi być musiały. Zawistość atoli taka, nie zgadzała się ani z przekonaniem, ani widokami osób, wierzących, że oni tylko sami, znaleźli drogę działania właściwą i interessowi kraju tak dobrze jak i momentu odpowiadającą. W celu przeto zapobieżenia, zaprowadzeniu takowej władzy, postanowili ją uprzędzić i sami zaprowadzić taką, któraby działając wyłącznie w ich duchu, dopisywała także ich tylko wyłącznie sposobowi widzenia. —

Postanowili przeto rozwiązać komiteta w Poznaniu, w Krakowie i we Lwowie (radę narodową), wybrawszy wprzód z ich grona po 3 dyktatorów (!), z każdej prowincyi, którzyby zjechawszy do Wrocławia, zawiązali komitet centralny dyktatoryalny polski. Trzech członków komitetu takiego, miało się znajdować na czele spraw publicznych, po jednym w każdej z osobna z powyżej wymienionych prowincyj; reszta zaś, miała rezydować w Wrocławiu i z tamtąd czynnościami kierować.

W wykonaniu też takiego jak się zdaje planu, skłoniono komitet poznański do rozwiązania się; i komitet wspomniany rozwiązał się w istocie, wybrawszy wprzód z grona swego 3 dyktatorów poznańskich, któremi, jak się o tym na zjeździe dopiero wrocławskim dowiedzieliśmy, byli pp. Raczyński, Libelt i Moraczewski. Wezwano następnie komitet krakowski i Radę narodową Lwowską, także do rozwiązania się i wyboru po 3 dyktatorów, na każdą prowincyą; termin wreszcie zjazdu tego nowego dyktatoryatu, naznaczono do Wrocławia na dzień 30. kwietnia, a zatym na 5 dni przed terminem zjazdu, przez generała Dembińskiego zwołanego.

Byłoby to zdaje się zbyt ciężką pracą z mej strony, gdybym tutaj chciał bliżej rozbierać motywa kroku, o którym co dopiero wspomniałem, a który się sam charakteryzuje jak niemożna lepiej. Jak skoro ludzie zawiadomieni o zamierzonym zjeździe, wszystkich, w celu porozumienia się; zgadzający się z myślą takiego zjazdu pochwalać go i biorący na siebie obowiązek assistowania mu i należenia do niego, pozwalają się mimo to na dni 10 przed zjazdem, wybierać dyktatorami; (!) zwołują zjazd inny o 5 dni wcześniejszy od tego, na który się sami zgodzili i do którego należeć przyrzekli; motywa ich działania, nie mogą być zaiste inne, jak tylko chęć zapobieżenia, ażeby zjazd wolny od przewagi ich wpływu, nie przyszedł do skutku; ażeby władza, którą miał postanowić, władza nadto, przy której oni tylko sami utrzymać się pragnęli, nie była postanowioną; ażeby jednym słowem kierunek sprawy publicznej, nie stał się wypływem porozumienia się i woli ogółu, ale pozostał i nadal jak i dotąd, wypływem ich indywidualnego, a na nieszczęście radykalnego zawsze pojmowania stanu rzeczy w kraju.

Bądź co bądź, zamiar zawiązania komitetu centralno-dyktatorskiego, do którego już jak widzimy 3 dyktatorów zupełnie było gotowych, nie przyszedł jednak mimo to do skutku. Udaremniły go albowiem w części, albo wypadki, albo też te same motywa, które w Poznaniu były rodzicem rozwiązania komitetu i mianowania trzech dyktatorów. —

Wypadkami było: bombardowanie miasta Krakowa i skutek jego bezpośredni, niespodziewane rozwiązanie komitetu krakowskiego. Czyli komitet krakowski, odebrał odezwę komitetu poznańskiego w przedmiocie rozwiązania się i wyboru dyktatorów? czyli się skłaniał do uczynienia jej zadość lub nie? o tym powiedzieć nie możemy; tyle tylko jest pewną, że choćby był chciał i choćby taką odezwę był nawet odebrał, nie mógł jej zadość uczynić, bo mu do tego nie dano czasu. Wypadki albowiem zaszły w Krakowie w dniach 25. i 26. kwietnia, położyły koniec jego urzędowaniu i rozwiązać się a nawet wyjechać jak widzieliśmy do Wrocławia musiał, nie przystąpiwszy do wyboru trzech dyktatorów krakowskich. — W Wrocławiu znowu, nie bardzo mu się wypadało posuwać do kontynuacji urzędowania swego, jako komitetu krakowskiego, a tym samym do wyboru 3 dyktatorów krakowskich; gdy obywatele krakowscy oświadczyli wielu z jego członków przy wyjeździe z Krakowa, że na przypadek, gdyby miał mieć zamiar reprezentowania Krakowa w Wrocławiu, oni najuroczyściej przeciw takiej reprezentacji założą protestacyą. Położenie więc komitetu krakowskiego, było jak widzimy bardzo trudne. Wyparty z Krakowa i rozwiązany na miejscu i de jure i de facto, nie mógł choćby chciał, przystąpić do wyboru dyktatorów

krakowskich, nie będąc pewnym czyli wybór taki z strony miasta Krakowa, zaprotestowanym nie zostanie. —

Co do tych samych motywów. Zdaje się, że Rada narodowa centralna we Lwowie spoglądała takim samym okiem na projektowany dyktatoryat centralny w Wrocławiu, jak pp. Dyktatorowie poznańscy spoglądali na zjazd przez gen. Dembińskiego zwołany. — Jak pp. Dyktatorowie, nie dowierzali władzy, którą zjazd miał ustanowić i jak z posiadanej przez siebie, na rzecz tak ustanowionej abdykować nie chcieli; tak Rada narodowa lwowska, niedowierzała znać zamierzonemu dyktatoryatowi, ani na rzecz jego abdykować najmniejszej nie okazała ochoty. Rada narodowa mniemała się być i dość liczną i Polskę całą dosyć wystarczająco reprezentującą, żeby miała uznawać potrzebę ustanawiania innej jeszcze jakiejś reprezentacji, lub władzy w Polsce, oprócz niej samej. Rada narodowa przeto, puściła odezwę poznańską, zapraszając ją do rozwiązania się i do wyboru 3 dyktatorów za Galicyą, per non sunt; na zjeździe zaś u generała Dembińskiego oświadczyła, przez organ swoich komissarzy; (których jak to zaraz zobaczymy do assistowania mu wysłała), że nie odebrała z Poznania żadnej podobnej odezwy! —

Projekt więc ustanowienia dyktatoryatu centralnego, nie przyszedł jak widzimy przed zjazdem u gen. Dembińskiego do skutku, z przyczyn:

1° Że tylko komitet poznański rozwiązał się, wybrawszy wprzód 3ch dyktatorów.

2° Że komitet krakowski rozwiąza no, nie dawszy mu czasu namyślić się, czyli do wyboru dyktatorów za Kraków, przystąpi lub nie?

3° Że Rada narodowa lwowska, nie chciała się rozwiązać; tym mniej wybierać 3ch dyktatorów za Ga-

licy; i oświadczyła po prostu, że odezwy podobnej nie odebrała. —

Inaczej atoli rzecz się miała, co do odezwy gen. Dembińskiego. Odezwę tę wręczył p. Adam Górczyński osobiście wielu członkom Rady narodowej we Lwowie. Odebrania jej przeto, nie podobna było zaprzeczyć, tak jak zaprzeczono odebrania odezwy poznańskiej; która znać pocztą musiała być posłana. Trzeba więc było koniecznie coś względnie niej postanowić, czego też dopełnić nie zaniedbano.

Rada narodowa we Lwowie, mając sobie przez kilkunastu swych członków, złożone zaproszenie gen. Dembińskiego postanowiła jako collegium; wziąć udział w zamierzonym zjeździe, i assistować mu jako władza, przez delegowanych urzędowych komissarzy.

Tym końcem delegowała do Wrocławia, pp. Józefa Dzierzkowskiego i Karola Hubickiego, w charakterze urzędowych komissarzy Rady Narodowej na zjazd przez gen. Dembińskiego zwołany; a wierząc raz przez siebie powziętemu postanowieniu, nie wypuszcza z rąk władzy, jaką się przyodziana być mniemała; nie znajdując przytym żadnej potrzeby, ustanawiania jakichkolwiek centralnych magistratur w prowincjach dawniej polskich; gdy taką centralną magistraturę, ustanowioną na całą Polskę, w sobie samej widziała; wystawiła swym urzędowym komissarzom na zjazd wrocławski piśmienne instrukcje; w moc których, mieli polecenie, assistowania obradom u gen. Dembińskiego odbywać się mającym, nie należenia atoli do stanowienia czegoś bądź, lecz owszem, protestowania przeciw wszystkiemu, cokolwiekby tam postanowione być mogło!

Wypadki przeto niespodziewane, chęć jednych zapobieżenia, a raczej uprzedzenia obiecywanych skutków zjazdu; chęć drugich, protestowania przeciw jego dziełom; chęć wreszcie trzecich szczerą, pojednania tych wszystkich separatystycznych chęci i dążeń; w celu postanowienia czegoś, co by położeniu ówczesnemu sprawy polskiej, jej potrzebom i dobru odpowiadało, sprawiły, że na dni kilka przed terminem zjazdu, znaleźli się w Wrocławiu obecni:

a) Komitet krakowski *in corpore*, znajdujący się w Wrocławiu mimo swej woli i dzięki jedynie wypadkom. —

b) Trzej dyktatorowie poznańscy, przybyli tam w myśli zawiązania komitetu centralno-dyktatorskiego na całą Polskę. —

c) Urzędowi komisarze Rady narodowej lwowskiej, przybyli tam z poleceniem, asystowania zjazdowi, nie należąc do stanowienia czego bądź, lecz owszem obowiązani protestować przeciw wszystkiemu, co by tam postanowione być mogło.

d) Emigracja polska z Francji do Krakowa przybyła, a w skutku kapitulacji miasta Krakowa, na powrót do Wrocławia wyparta.

e) Obywatele nareszcie pojedynczy, z Księstwa — Krakowa i Galicji, nie należący do żadnych komitetów, do żadnych Rad narodowych, obcy wszelkim stronnictwom, pragnący szczerze postanowić i zgodzić się z wszystkimi na coś takiego, co by rozstrzelone ruchy w oddzielnych prowincjach Polski w jeden rozumny i stanowczy ujęło kierunek, i gotowi dla ustanowienia takiego czegoś, wszelkie ponieść ofiary. —

Że kółko ostatnich wypadło nieco szczuplejsze, aniżeli na to rachowano, przypisać to wypada głównie katastrofie

krakowskiej. Po dniu albowiem 26. kwietnia granica pruska dotąd zupełnie prawie otwarta, a przynajmniej wolna, hermetycznie zamkniętą została. Zapobiegając napływowi emigracyi chroniącej się z Krakowa i Galicyi do Prus, nie wpuszczano do Szląska nikogo, kto tylko najformalniejszym nie był się w stanie wywieść paszportem. Znaczną przeto liczbę obywateli z Galicyi i Krakowa, jadących do Wrocławia w skutku odezwy generała Dembińskiego, zaskoczył niespodziewanie rygór, na granicy pruskiej zaprowadzony. Nie mając paszportów, wrócić się z drogi musieli, i ci tylko assistowali zjazdowi, którzy się przed zarządzeniem tego środka ostrożności z strony rządu pruskiego, wcześniej do Wrocławia dostali.

Mimo tych wszystkich przeszkód atoli, mimo agitacyi przeciw zjazdowi, jakiej się podjęli ci wszyscy, którzy nie zaproszeni na niego, upatrywali w tym pominięciu siebie, ujmę własnej osobistości; agitacyi, która się nie powstydziła pomówić zjazd zamierzony, o dążności arystokratyczne, i z zwykłą czelnością wojujących potwarzą, nazywała go nawet kamaryllą księcia Czartoryskiego (!) mimo powtarzam tych wszystkich przeszkód i wpływów, znalazło się atoli w Wrocławiu, na parę dni przed terminem zjazdu, blisko 60 obywateli z wszech stron Polski, przybyłych w celu wzięcia w nim czynnego udziału. —

Z Poznania znaleźli się pp. Kraszewski, Cieszkowski, Stablewski, Mycielscy, generał Morawski, Henryk Wodzicki i wielu innych.

Z Galicyi — oprócz komissarzy Rady narodowej przybyli książę Jerzy Lubomirski, pp. Romanowicz adwokat ze Lwowa, Komarnicki obywatel, X. Terlecki i wielu innych, których imion nie pamiętam.

Z Krakowa byli obecnymi: pp. Kaz. Wodzicki, M. Ba-

deni, K. Potulicki, Borowski, prof. Muczkowski, Ant. Zyg. Helcel i Ja. —

Zanim atoli zgromadzenie formalnie ukonstytuowanym zostało; zaszła okoliczność, którą dla tego właśnie, że wydatnie charakteryzuje głęboko w ówczas w umysłach Polaków zaszczeplone rozprzężenie, że tak powiem polityczne; że maluje jak lepiej nie można, dążenia tej fakcyi, która do trudnienia się sprawą publiczną w Polsce, a tym samym do przewodniczenia jej, mniemała posiadać jakiś wyłączny przywilej; że zaświadcza, kto to w owym czasie, stawiał systematyczne przeszkody, żeby się różnorodne opinie nie porozumiały z sobą, kto wpływał, żeby się w kraju naszym organizowały tylko fakeye, organizacya zaś ogółu narodu w jedno myślące i czynne ciało, żeby nigdy nie przyszła do skutku; bliżej tutaj opisać zamierzam; a to dla tego, żeby obywatele, czytający kiedyś to sprawozdanie, mogli powziąć wyobrażenie, do jakiego stopnia ambicya pojedynczych, niepohamowana chęć władzy i przewództwa i inne jeszcze mniej czyste pobudki, przyczyniały się do pomnożenia anarchii myśli, dążeń i działań, pomiędzy Polakami; jacy to wreszcie byli ludzie, którzy się w ówczas zrywali do przewodzenia interessom, wymagającym właśnie największego poświęcenia — zupełnej abnegacyi osobistej — taktu wreszcie i oględności — daleko większych — aniżeli ich kiedy potrzebywać mogło zbrojne nawet powstanie!

Powiedziałem wyżej, z jakich powodów przywiązywał pan Antoni Helcel wielką wartość, do zjednania osoby pana Józefa Krzyżanowskiego — dla owej myśli porozumienia się i zgody mniemań.... która zwołaniu zjazdu głównie przewodniczyła! Powiedziałem także, dla jakich przyczyn, wypadało się w Krakowie rzec wszelkich na-

dziei, iżby pan Józef Krzyżanowski, jako prezydujący w komitecie krakowskim, mógł się kiedy zdecydować, jechać gdzieś i przemyślać, albo też wpływać na ustanowienie nowej władzy... kiedy sam, był na nieszczęście naczelnikiem — już zdaniem jego istniejącej. — Po wypadkach atoli krakowskich, z dnia 26. kwietnia — okoliczności dużo się zmieniły... i nie dziw, że nadzieja zyskania osoby pana Józefa Krzyżanowskiego, dla zjazdu przez generała Dembińskiego zwołanego, w myśli pana Antoniego Helcla odżyła. —

Po wypadkach albowiem krakowskich — komitet krakowski nie tylko rozwiązał się — prezydencya p. Józefa Krzyżanowskiego nie tylko się skończyła, ale co więcej, p. J. Krzyżanowski, nie dobrowolnie wprawdzie, lecz zawsze osobiście w Wrocławiu znajdował się!... Możnaż brać za złe ludziom, którzy działając w rzeczywistym interesie kraju, wolni od osobistych uprzedzeń... lub ambicyi — pragneli zgody i porozumienia wszystkich pomiędzy sobą?... możnaż im powtarzam brać za złe, że widząc i pana Krzyżanowskiego i cały komitet krakowski w Wrocławiu — o skłonieniu go raz jeszcze do assystowania wspólnemu zgromadzeniu, myśleć poczęli?..

Wyznaję, że ja sam, który znając dokładnie p. Józefa Krzyżanowskiego, nie przypuszczałem na chwilę, w Krakowie, iżby do zgromadzenia przez generała Dembińskiego zwołanego należeć chciał — ja sam powtarzam, po katastrofie krakowskiej... znajdowałem w tej myśli wiele podobieństwa... i w jej ziszczenie mniej nieco wątpiłem. Dla tego też wezwany przez pp. Antoniego Helcla i Kazimierza Wodzickiego, iżbym jako bliżej panu Krzyżanowskiemu znany — spróbował, czyliby się do tego dla nas wszystkich bardzo pożądanego

kroku zniewolić nie dał... podjąłem się chętnie wyrozumieć w tej mierze p. Krzyżanowskiego — a nawet go o ile to będzie możliwe... do życzeń naszych nakłonić. —

Tym końcem gdy go nigdy samego zastać nie można było... (tak go skrzętnie pilnowali ci wszyscy, którzy w jego wystąpieniu z ich grona widzieli i słusznie skondemnated własną; i wystąpieniu takiemu ile można zapobiedz usiłowali,) zgłosiłem się do niego na piśmie, ażeby mi wyznaczył godzinę — w którejbyśmy się na osobności rozmówić z sobą mogli! —

P. Krzyżanowski zaprosił mnie do siebie o 7. z rana; i o 7. też z rana dnia 4. Maja, stawiłem się w jego mieszkaniu!

Rozmowę jaką z nim miałem w dniu 20. kwietnia — z okazji odezwy centralizacyi ogłoszonej przez pana Zienkowicza w Jutrzence; z okazji przytém zaciągnięcia mego służącego do jakichś pułków, pod komendą gen. Sznajde;... z okazji wreszcie bajecznej depeszy pana Lamartina, którą jakoby miał odebrać — a której nigdy pan Lamartine nie pisał — i rezultat tej rozmowy, opisałem już wyżej z wszelkimi szczegółami; tutaj przeto nadmieniam o niej dla tego, że mi posłużyła za punkt wyjścia, z którego, do przekonania pana Józefa Krzyżanowskiego szturmować począłem.

Oświadczyłem mu po prostu: że uproszony przez obywateli krakowskich — którzy go wysoko cenią i szanują przychodzę raz jeszcze spróbować, czyli po ostatniej nauce, jakąśmy wszyscy w Krakowie odebrali; nie przekonał się nareszcie, że był i jest prostem narzędziem w ręku centralizacyi i tych wszystkich spekulantów politycznych, którzy wyzuci sami z wszelkiego wzięcia i powagi w kraju,

szukają obywateli miejscowych, durzą ich zapowieściami niepodobnemi do ziszczenia — schlebiają nareszcie ich próżności i miłości własnej, — żeby w nich tylko zyskać poważną firmę — pod którąby schowani, tem śmielej i pewniej, mogli sami wicherzyć i konspirować w kraju. Wynurzyłem mu szczery żal i mój własny i wszystkich dobrze myślących w Krakowie, że człowiek zkąd inąd tak zacny, tak prawy — obywatel tak powszechnie szacowany jak nim był ón; — dał się uwieść do stopnia, że nie wiedząc nawet o tem, służy takim właśnie wicherzycielom za firmę; — i nagość ich i polityczną nędzę w oczach tłumu, jakimś znaczeniem i powagą imienia swego osłania! — Przypomniałem mu ostatnią naszą w Krakowie rozmowę; złudzenia jakim hołdował... i moje własne przepowiednie... i zapytałem: czyli przymuszona jego obecność w Wrocławiu, nie jest najlepszym dowodem, że on był w błędzie — ja zaś że jasno widziałem?

Dodałem wreszcie... dopóki nie było danej sposobności porozumienia się, wszystkich prawych Polaków pomiędzy sobą... dopóty wolno było każdemu z nas wierzyć, — że jego sposób widzenia, jest wyłącznie dobry i do zbawienia prowadzi; dopóty byliśmy wszyscy wyznawcami różnych opinij, z których każda z osobna, miała prawo wymagać, żeby ją szanowano,.. bez podlegania anathematowi;.. ale od chwili, odkąd daną jest sposobność wymienienia naszych opinii wzajemnie, odkąd wyznawcy wszystkich, choćby najprzeciwniejszych — wezwani są, ażeby się zeszli na punkt jeden i porozumieli z sobą; — nadewszystko zaś zgodzili, wedle której postępować należy; od chwili tej — opinia cofająca się od takiego porozumienia, opinia która powiada głośno — że nie pójdzie — nie powie drugiemu czego sama chce i nie wysłucha nawzajem,

czego ci drudzy chcieć mogą — od chwili tej opinia ta przestaje być opinią poszanowania godną; — wyznawcy jej, przestają być stronnictwem i zamieniają się w fakcyę; — której celem jest już nie dobro kraju, nie interes publiczny, ale interes własny, własne ich władztwo i dominacya. „Zechcesz że pan“ zapytałem w końcu p. Krzyżanowskiego „występować w oczach całego kraju w świetle takiego fakcyonisty?... bo fakcyonistą nazywie pana świat — i ja sam, jeżeli nie pójdziesz na zgromadzenie wszystkich — jeżeli nie powiesz co sam myślisz, i nie wysłuchasz co drudzy myślą! Czyliż pójście takie i wysłuchanie obowiązuje pana do czego? — Czyliż Ci nie będzie wolno wyjść ztamtąd każdej chwili? skorobyś spostrzegł, że to co zgromadzenie zrobić zamyśla, jest złym i twemu przekonaniu ubliża?“

Słowa moje zrobiły na panu Krzyżanowskim wrażenie... widziałem łzy w jego oczach i jasnem było, że trafiły do jego przekonania! Co do przeszłości — kwalifikował ją jak energiczniej i dobitniej trudno. Wyrzekał przeciw centralizacyi, a osobiwie przeciw p. Zienkowi — który zdaniem jego, wszystkiego co się dotąd działo, miał być główną przyczyną! — Zgadzał się, że zjazd przez generała Dembińskiego zwołany, jest właściwszą drogą porozumienia się... ale właśnie dla tego że celem jego było porozumienie się — poczytał generałowi za złe, że nie zaprosił wszystkich członków komitetu krakowskiego, jak np. pp. Janusiewicza, F. Jakubowskiego, J. Placera i innych.

Odpowiedziałem na zarzut, że zdaniem mojem jest niesłuszny. Generał, mówiłem, nie miał zamiaru wyłączać nikogo, wyjąwszy jedną emigracyą z Francyi przybyłą dla tego p. Janusiewicza prosić nie mógł i nie może.

Co do pp. Jakubowskiego, Placera i innych, zaręczyłem mu, że jeżeli nie są proszeni, to z powodu że ich generał nie zna — ale od niego zależy wskazać generałowi tych, których potrzebnymi być uważa; — a jestem przekonany, że natychmiast i jak najuprzejmiej przez generała zaproszeni zostaną.

Widziałem, że zaręczenie to ujęło p. Krzyżanowskiego. Oświadczył się nareszcie, że z chęcią należeć będzie do zgromadzenia — lecz nie zna generała i nie wie nawet gdzie mieszka itp.; — na to odpowiedziałem, że ile wiem p. Kazimierz Wodzicki, podejmie się z chęcią zaprezentować p. Krzyżanowskiego generałowi... i jeśli tylko p. Krzyżanowski przystaje na to — wizyta ta może być odbyłą jeszcze z rana... tem bardziej, gdy nazajutrz (5go) zgromadzenie formalnie zawiązać się miało.

Była godzina 8 z rana. — P. Krzyżanowski oświadczył mi, iż jakkolwiek sam czuje potrzebę pośpiechu, zrana atoli tego samego dnia, nie może już być więcej u generała; — gdyż z rana właśnie tego samego dnia, — komitet krakowski miał się zejść w jego mieszkaniu — w celu podpisania aktu jakiejś protestacyi, czy zamknięcia protokołu, czy też rozwiązywania się itp. Dla tego proponował, czyby wizyta ta nie mogła się odbyć po południu?...

Przystąłem na po południe! prosząc, ażeby mi wyznaczył godzinę... a gdy się zdecydował na 3cią po południu — oświadczyłem: że punkt o 3ciej p. Kazimierz Wodzicki stawia się w jego mieszkaniu, w celu zaprezentowania go generałowi.

»A więc o 3ciej, słowo?« ... rzekłem odchodząc.

»Słowo!» odpowiedział p. Józef Krzyżanowski i tak rozeszliśmy się!

Wyznaję, bo czegożbym miał się zapierać, że pomyślny skutek mojej wyprawy, uradował mię jak najserdeczniej.

I radość moja z dwóch nawet płynęła źródeł. Cieszyłem się nawróceniem p. Józefa Krzyżanowskiego, raz przez wzgląd na niego samego, drugi raz przez wzgląd na ówczesne potrzeby sprawy publicznej naszej... Co do p. Józefa Krzyżanowskiego... znając go od dzieciństwa — znając jego sposób myślenia — prawdziwie polski i obywatelski; wyznaję, że z niemałym żalem widziałem go wplątanego w sidła ludzi, których najlżej nawet sądząc, nie za co innego, tylko za psowających sprawę Polski zapaleńców uważać musiałem. Szacując osobę... nie mogłem w tak ważnej osobliwie dla kraju chwili, widzieć bez boleści, iż osoba ta podziela nagle opinie excentryczne, radykalne i sprawę polską o zgubę tylko przypawić mogące; że wreszcie pożyczą swojego dosyć reputowanego imienia, na firmę jakichś knowaniom... jakimś konspiracyom, które dla tego samego były w mych oczach podejrzane,... że w czasach wolności i jawności, znajdowały potrzebę chowania się przed światłem dnia jasnego... Co do potrzeb sprawy publicznej — nawrócenie pana Krzyżanowskiego i skłonienie go do porozumienia się z wszystkimi, uważałem za moralną porażkę tych właśnie opinij, które wszelkiemu porozumieniu się stawiały dotąd na zawadzie.... Jakkolwiek bowiem i osoba i imię p. Krzyżanowskiego, były dla nich tylko firmą zastępującą rzeczywistość przed światem; — w firmie atoli tej mieściła się cała ich siła, leżała nadto ponęta, dla zapaleńszych i płytko myślących. — Firma więc taka, raz zdjęta — nie tak prędko zastąpioną być obiecywała; — oprócz, że odstaniała w oczach każdego wszystko, co się dotąd po za nią chować miało potrzebę.

Uradowany więc jak byłem, pospieszyłem zdać sprawę pp. Ant. Helcel i Kazimierzowi Wodzickiemu

z pomyślnego skutku podjętej missyi... Wiadomość przenie-
szona udzielona zadowolniła ich także nie pomalutko. Obo-
wiązawszy p. Kazimierza Wodzickiego, ażeby po
południu o godzinie 3ciej stawiał się punktualnie w mieszka-
niu p. Józefa Krzyżanowskiego, w celu zaprowadze-
nia go do Generała! pełni najlepszych myśli, pewniejsze już ja-
koś o skutku zwołanego zgromadzenia poczęliśmy sobie ro-
bić nadzieje!

Pan Kazimierz Wodzicki zgłosił się punktualnie do
pana Krzyżanowskiego o godzinie 3ciej po południu,
w celu ułatwienia mu dotrzymania danego uroczysto-
ści słowa. Pan Józef Krzyżanowski atoli, oświadczył:
że udzieliwszy do wiadomości komitetu krakowskiego, który
się u niego z rana zebrał, powzięty przez siebie zamiar
udania się do generała Dembińskiego; — zamiar ten
nieotrzymał potwierdzenia z strony komitetu; że przeto ón
jako prezydujący... nie może czynić nic takiego, czego
komitet nie pochwała — a zatem, że do generała Dem-
bińskiego nie pójdzie!

I w samej rzeczy, pan Józef Krzyżanowski, nie
poszedł ani do Generała, ani żadnego w zgromadzeniu prze-
zeń zwołanym nie miał udziału.

— Ustęp ten charakteryzujący dobitnie dążność stronnictw,
— stojących w ówczas naprzeciw siebie; — a mianowicie
stronnictwa umiarkowanych, obywateli, prawdziwych przy-
jaciół kraju, niezaufających żadnego starania i pragnących,
żeby myśli, opinie, zamiary i działania wszystkich Polaków,
zlać jakim sposobem w jedno! — ludzie stronnictwa wy-
znawców opinii radykalnych... tak zwanych patryotów...
co zdala od kraju przygotowywali plany do jego restauracji,
.... co teoretycznie wyrozumowali tychże planów dosko-
nałość; co postanowili nie odstąpić od nich mimo wszyst-

kiego ani na jotę; co potrzeby i położenie narodu do tak raz ułożonych planów, nie zaś plany takie do istotnych potrzeb i położenia narodu stosować chcieli i stosowali;... dla których myśl restauracyi Polski na drodze spokojnej transakcyi... była myślą wszczeteczną; i którzy tę restauracyą nie inaczej, tylko z orężem w rękę — na drodze rewolucyi, tak dobrze politycznej jak i socyalnej, dokonywać chcieli; ludzi jednym słowem, którzy o zgodę i porozumienie się wszystkich w celu jednym, wcale niedbali... bo chciwi władzy i zdecydowani przywłaszczyć ją sobie a tout prix, wiedzieli, że frazesami ujmą zapaleńszych — zimniejszych zaś, że do posłuszeństwa środkami rewolucyjnymi — to jest terroryzmem przymuszają!... Ustęp ten powtarzam kładę tutaj dla tego, że mi idzie o ustanowienie niczém niezbitego dowodu, że zarzut czyniony w ciągu r. 1848 wszystkim umiarkowanym obywatelom, jakoby oni tylko sami, nietylko niechcieli wejść w żadne porozumienie się z czynniejszemi, lecz owszem, porozumieniu się temu, wszelkie możliwe kładli tamy; że oni tylko, byli przyczyną panującego rozdwojenia;... że byli burzycielami owej zgody... na której jakoby radykalistom naszym, zawsze zależeć miało; — jest tak, jak wszystkie inne pociski, rzucane na stronnictwo ludzi rozbiierających z zimną krwią interest kraju — nikczemną potwarzą.

Ludzie umiarkowani w naszym kraju, popełnili tylko jeden błąd i to nie mały, że się nigdy nieuorganizowali w partya... że się nigdy od nieumiarkowanych, stanowczo odzielić nie mieli odwagi. — Lecz wszystkie usiłowania, porozumienia się i zgody, wychodziły zawsze z ich strony i przez nich tylko wyłącznie początkowane były... wszystkie zaś przeszkody — udaremniające tak pożądane po-

rozumienie się — rozdział, jaki panował i do dziś dnia panuje — w opinijach i dążnościach synów jednej i tej samej ziemi; — były zawsze i są do dziś dnia, dziełem frakcyi tych niczym niepoprawionych, — zarozumiałych i ambitnych tak zwanych patryotów, którzy zasługą restauracyi Polski, niechcieli się nigdy podzielić z nikim;.... którzy przenieśli upadek sprawy, nad poddanie swych zamiarów pod wolę kraju i siłę okoliczności;... którzy jednym słowem woleli, żeby Polski niebyło całkiem, aniżeli żeby miała stać nie za ich wyłączną sprawą... nie podług ich myśli i naprzód powziętej woli!

Usiłowania stronnictwa umiarkowanego, wejścia w porozumienie z temi ludźmi, usiłowania których tu jeden tylko lubo ciekawy rys daję!... spełzłe na niczym i to w chwili, gdzie pamięć nauki odebranej w Krakowie, powinna ich była uczynić przystępniejszemi... i usposobić właśnie do odstąpienia szalonych swoich marzeń! usiłowania powtarzam te, przekonać powinny każdego — że ludzie ci, nie są żadnem stronnictwem politycznym; ale są prostą fakcya — mającą na celu, nie dobro i interes kraju — ale dobro jedynie — dominacyą i interes własny. Stronnictwo przejęte szczerą chęcią przyjscia w pomoc ojczyźnie... byłoby się stawiało wszędzie, gdzieby go wezwano, byłoby powiedziało czego chce i wysłuchało tego, czego mogą chcieć drudzy!... Fakcya powiedziała z góry, że nie pójdzie — że nie powie czego chce i do czego dąży... że niechce wiedzieć do czego dążą inni! bo z interesu własnego, z widoków własnych — z nadziei panowania w kraju stymulującej ją głównie, żadnej na rzecz ogólną nie chciała uczynić i nigdy nie uczyni ofiary!

Co do pana Józefa Krzyżanowskiego, gdyby na-

wet nie było innych dowodów słabości jego charakteru, gdybyśmy zapomnieć kiedy mogli, jego zachowania się w czasie obecności pana Kronwalda — prezesa sądu apelacyjnego ze Lwowa — na audyencyi sądu najwyższego w Krakowie, której prezydował pan Krzyżanowski; gdybyśmy nie wiedzieli, jak łąčno u niego głos miłości własnej, zagłusza głos własnego serca i lepszego przekonania; — powyższy wypadek i zachowanie się jego w Wrocławiu, przekonałby każdego musiały, że pan Józef Krzyżanowski wbrew lepszemu przekonaniu i z względu jedynie na prym, który mu w ich kole przyznano — chodzi razem z ludźmi, z którymi z resztą co do sposobu myślenia, nie ma wspólnego. — Pan Krzyżanowski dając słowo z rana, że pójdzie do generała Dembińskiego i nie dotrzymując go po południu dla tego, że się to rozbitkom komitetu krakowskiego nie podobało — złożył dowód, że niema własnego zdania; a przynajmniej, że jeżeli go ma, gotów go odstąpić w każdej alternatywie, w której idąc za nim, wymienić by musiał pierwsze miejsce za drugie... Pan Krzyżanowski przenosi bowiem pierwsze miejsce, wśród fakeyi, — choćby go nawet pomówić miano, że do niej należy;... nad koło obywateli, których sposób myślenia podziela... jak skoro tylko w takim kole, wypadłoby mu zasiąść na jednej ławie z drugimi! —

Pod tak jak widzimy nie bardzo pomyślną wroźbą, zbliżył się na koniec dzień pierwszego posiedzenia zjazdu przez gen. Dembińskiego zwołanego. W d. 5. maja z rana, zgromadziliśmy się wszyscy, w mieszkaniu tego szanownego weterana; a z liczby obecnych, wnosić już można było, że zgromadzenie przyjdzie do skutku; jakkolwiek pytanie: czyli co zbawiennego postanowić zdoła?.. zostało jeszcze zawsze problematem.

Zanim w dalszej powieści postąpię, przypomnę muszę, że zgromadzenie u gen. Dembińskiego zebrane, zawiązywało się w obec innych, już zawiązanych korporacji, śledzących niespokojnie każdy krok jego, i interessowanych jak najmocniej we wszystkim, co się tam tylko dzieć mogło.

Korporacyami temi były:

- a) Dyktatura poznańska,
- b) Komitet krakowski,
- c) Emigracja polska z Krakowa wyparta.

Każda więc z powyższych korporacji, oprócz emigracji, w jawnym celu bycia au courant tego, co się u gen. Dembińskiego dzieje; jakkolwiek same jako ciała, od zgromadzenia i narady wyłączały się, wysłały atoli z grona swego prywatnie po jednemu z swych członków do generała, ażeby im zdawali relacyje z wszystkiego, co tylko tam postanowionym lub radzonym być mogło.

Tym końcem pp. Dyktatorowie poznańscy, lubo nie przyszli na zgromadzenie, wysłali atoli do niego p. Raczyńskiego; który pomimo godności dyktatora jaką piastował, assistował zgromadzeniu incognito; jako obywatel, przez generała zaproszony.

Komitet znowu krakowski, wysłał w tym samym celu również prywatnie i incognito, członka swego p. Nurkowskiego; który zgromadzeniu jako zaproszony obywatel krakowski, assistował.

Co do Emigracji, zobaczymy zaraz, dla czego jej życzeniom assistowania naradom nie stało się zadość, i dla czego im nie assistowała.

Tak więc dyktatura poznańska i komitet krakowski, mieli w zgromadzeniu u generała akredytowanych agentów, i wiedzieli dokładnie, co się w nim dzieje. Zgromadzenie

tylko u Generała zebrane, nie miało żadnych agentów swoich, ani w dyktaturze poznańskiej, ani w Komitecie krakowskim, i czynności tych dwóch korporacyj, były mu zupełnie obce i niewiadome!

Po zejściu się wszystkich osób, o których wiedziano że w tym celu są obecne w Wrocławiu; gen. Dembiński zagał posiedzenie krótką przemową. Wyłuszczył najprzód powody zjazdu, a następnie przyczyny, dla których on go właśnie a nikt inny zwołać był zniewolony; zawiadomił przytym zgromadzenie, że emigracja polska obecna w Wrocławiu, zgłosiła się do niego z oświadczeniem chęci, mienia udziału w zgromadzeniu; lecz że nie mógł zadość uczynić jej żądaniu z powodu głównie, że on uważa emigracyą za ciało, będące do dyspozycyi kraju, lecz wcale nie upoważnione, do stanowienia, czyli i jak obywatele zadysponować nim zechcą. Przypuszczenie więc emigracyi do narady, było zdaniem jego zawisłym od woli jedynie zgromadzenia, i gen. Dembiński wyznał, że się nie czuł być upoważnionym do wzięcia inicjatywy w tej mierze, tym bardziej, gdy wierny przyjętej przez siebie zasadzie, nie powoływanina do obrad emigracyi, bez zezwolenia obywateli; hołduje jej sam i z tyłu, że jest emigrantem, zagałwszy posiedzenie, od zgromadzenia i narady wyłącza się.

I w samej rzeczy, natychmiast po zagajeniu opuścił gen. Dembiński zgromadzenie, które też jednomyślnie, do przewodniczenia swym obradom, p. Kraszewskiego dep. poznańskiego na sejm w Berlinie obrało.

Pierwszy wniosek jaki pod rozwagę wzięto, był: ażeby najprzód zaprosić generała Dembińskiego jako gospodarza domu, a to bez względu na to, że był członkiem emigracyi, iżby chciał zająć miejsce w zgromadzeniu i do

obradę wspólnej należał — i wniosek ten jednomyślnie przyjętym został! powtóre: iżby emigracyą polską obecną w Wrocławiu, zaprosić także do udziału w naradach zgromadzenia, a to przez delegowanych z jej grona w liczbie 5ciu. Wniosek ten opierano na uwadze, że w dziele porozumienia się i zgody wszystkich, niepodobna jest wyłączać od narady Emigracyi polskiej, jak skoro jest obecną; boby to wychodziło na jedno, co odsądzać ją od praw obywatelstwa — których przecież w oczach rodaków, przez emigrowanie z kraju, utracić nie mogła; że dalej, zapraszając ją do wspólnej narady — nie może być do tej narady przypuszczoną inaczej, tylko przez delegowanych; w położeniu albowiem, gdzie obywateli jest tylko 60, a emigrantów przeszło 400 — narada z obywatelskiej jaką bydź ma, wyrodziłaby się oczywiście w emigracyjną!

Wniosek więc zaproszenia emigracyi do asystowania obradom, przez 5ciu delegowanych z grona jej wybranych przyjętym został bez oporu... a prezydujący w Zgromadzeniu p. Kraszewski, tudzież gospodarz domu generał Dembiński wyznaczni — żeby zaproszenia tego w imieniu całego zgromadzenia dopełnili.

Przypadek zdarzył, że p. Kraszewski wezwany w tym samym dniu na jakieś posiedzenie mieszczan wrocławskich — mających właśnie radzić nad wynalezieniem potrzebnych funduszków na utrzymanie emigrantów; nie mógł osobiście dopełnić włożonego nań obowiązku. Dopełnił go przeto generał Dembiński; i zgłosił się na piśmie do naczelników rady gospodarczej emigracyi, z zawiadomieniem: że zgromadzenie obywateli w jego domu zebrane, zaprasza emigracyą do wyboru z grona swego 5ciu delegowanych, w celu asystowania jego obradom.

Odezwa ta, zamiast uczynić zadość objawionym życze-

niom emigracyi; — oburzyła ją tylko przeciw zgromadzeniu i generałowi! Poczytano zgromadzeniu za złe, że żyjąc sobie obecności emigracyi w naradzie, nie zaprosiło jej przez obywateli... lecz że zaproszenia tego dopełnił w Jego imieniu generał Dembiński; — ten sam, który ją poprzednio od zgromadzenia i narady wyłączył!.... Zamiast więc wyboru delegowanych, powstały wyrzekania i swary! i rozstrzygnięcie pytania: czyli emigracya przyszła do zgromadzenia delegowanych lub nie?... zostało zawieszonem!

Na popołudniuszem posiedzeniu tego samego dnia — zgromadzenie na wniosek p. Raczyńskiego, postanowiło delegować raz jeszcze dwóch obywateli z grona swego, do pp. Libelta i Moraczewskiego, tudzież do członków komitetu krakowskiego, przez generała zaproszonych, a w Wrocławiu obecnych; w celu zaproszenia ich formalnie, do wzięcia udziału w naradzie. — Delegacya miała polecenie, zażądania od nich kategorycznej odpowiedzi, czy przyjdą na zgromadzenie, lub nie?... Narady zaś zgromadzenia, aż do zdania sprawy co dopiero wspomnianej delegacyi, zawieszonemi zostały.

Nazajutrz dnia 6go delegowani zdali zgromadzeniu sprawę z swej misyi... PP. Liebelt i Moraczewski z Poznania, tudzież członkowie komitetu krakowskiego obecni w Wrocławiu; odpowiedzieli kategorycznie: że nie przyjdą na zgromadzenie.

Uczyniwszy w ten sposób zadość wszystkim możliwym wymaganiom — poszanowawszy wszystkie względy, niezadowolawszy niczego, coby oponentów przeciw zgromadzeniu mogło skłonić do odstąpienia od opozycji; — zgromadzenie postanowiło nareszcie przystąpić do obrad... niecze-

kając, ażali emigracya polska zdecyduje się wystać do jego grona ściu delegowanych z swej strony lub nie!...

Pan R a c z y ń s k i dostarczył zgromadzeniu pierwszego przedmiotu do deliberacyi. Zabrawszy albowiem głos... stawiał pytanie; »Po co się zgromadzenie zjechało?! w czyjm imieniu zabiera się do obrad?... Kto go upoważnił do »narady i stanowienia czego bądź?... czyli członkowie »jego mają m a n d a t i od kogo?»

Zdaniem jego — zgromadzenie nie mogło mieć i nie miało żadnego charakteru urzędowego; w jego oczach, zgromadzenie zjechało się bez celu... nie mogło bowiem radzić w imieniu kraju.... bo do tego od kraju nie miało upoważnienia... narada zaś w imieniu własnym, — w imieniu kilkudziesiąt — nie mogąc mieć żadnego wpływu, znaczenia i skutku — była wedle niego prostym zmarnowaniem czasu etc. etc.... »Macie Panowie mandat? zapytał w końcu; to go złożcie; pokażcie, kto go wystawił? i radzić będziemy!... nie macie mandatu? to się rozjedźcie... bo wasza narada do niczego.»

Zdanie p. Raczynskiego podzielali: książę Jęrzy Lubomirski... i p. August Cieszkowski. — Mandat był w ich oczach warunkiem, bez dopełnienia którego — nie ufali sobie radzić o dobru kraju. Wszystko, co by tylko zgromadzenie postanowić mogło, choćby było i najlepsze nawet, było ich zdaniem wątpliwe i do niczego nie prowadzące — jeżeli postanowione będzie bez wyraźnego i od całego kraju wystawionego mandatu. —

Żądano więc od nas jak widzimy dyplomatów poselskich, in optima forma wystawionych. — Naradę obywatelską, chciano zamienić w sejm legalny; od członków zgro-

madzenia zaproszonego... domagano się protokołów wyborczych stwierdzających ich wybór i posłannictwo¹⁾!

Przeciw zarzutowi p. Raczyńskiego i popierających go księcia Lubomirskiego i p. Cieszkowskiego, wystąpili prezydujący Kraszewski, p. Antoni Zygmunt Helcel i ja! Zwracaliśmy uwagę tych panów, że zjazd, że członkowie zjazdu obywatelskiego zaproszonego przez jedną prywatną osobę — nie mogą się w żaden sposób wywodzić — mandatami jakimi bądź; że mandat taki, w

1) Niech mi przy tej sposobności wolno będzie rzucić jedną ogólną uwagę. — Rok 1848 tak oblitujący w wypadki, stwierdził nadto dowodnie — do jakiego stopnia, kiedy się już los przeciw czemu spiknie — i na co uweźmie — spaczoną być może opinia tak dobrze powszechna — jak i sposób myślenia nawet pojedynczych... choćby z kąd inąd najzacniejszych obywateli. — Kiedy szło o wysyłanie deputacyi, do Berlina, Wiednia Paryża, Frankfurtu itp. znajdowali się zawsze gotowi pełnomocnicy, do sprawowania takich misyj; i żaden z nich, jadąc w imieniu kraju, przemawiając w imieniu kraju, nie pytał nigdy o mandat; i przedstawiał zwykle na własnym przekonaniu, że czyni dobrze... i pełnił obowiązki obywatela bez skrupułu. — Kiedy szło o ustanowienie komitetów w Poznaniu i w Krakowie, o instalacyą Rady narodowej we Lwowie — korporacyj, które nie dość, że sobie przywłaszczyły prawo przemawiania w imieniu całego kraju do zagranicy — ale które nadto przywłaszczały sobie i prawo rządzenia wewnątrz kraju, nakładania nań podatków etc. etc. znaleźli się zawsze tacy, co w nich zasiadali bez skrupułu, co reprezentowali kraj za granicą bez obawy, co nim zarządzili (i jak do tego jeszcze!)... wewnątrz, z spokojnym sumieniem; — chociaż ich nikt do takich reprezentacyj i rządów nie upoważniał, — choć żaden z nich nie miał do tego danego mandatu ani od kawałka. a tym mniej od całego kraju! Co zaś dziwniejsza, nikt się ich nigdy o taki mandat nie spytał... choćby zapytanie takie — osobliwie niektórym z nich stawione, — nie było wcale krajowi szkodliwem. — P. Raczyński, który zasiadał w komitecie poznańskim bez mandatu, który jak

chwilach stanowczych dla kraju — mieści się w obywatelstwie i w przekonaniu każdego Polaka; że począwszy od konfederacji barskiej, aż do nowszych czasów... wszyscy przewodzcy sprawy publicznej, — wszyscy chwytający za stér sprawowania się całego narodu — w tym tylko obywatelstwie i przekonaniu własnym, szukali i znajdowali dostateczny mandat postępowania; że Naród przystępował zawsze do wszystkiego, co w jego imieniu dobrego przedsięwziąć mogli;... że i teraz nawet potworzyły się

się zaraz pokaże, pozwolił się mianować jednym z trzech dyktatorów poznańskich, także bez mandatu; poczuł nagle skrupuły, kiedy mu przyszło naradzać się z współobywatelami, i nad czym? oto nad tym, żeby dążenia, opinie, cele i zamiary, dotąd rozstrzelone — w jedno ognisko skupić... i na drodze porozumienia się, do jednego skierować celu! — Ks. Lubomirski, który jeździł do Wiednia z adresem bez mandatu całego kraju; — który na zmianę takiego adresu, w Krakowie zezwolił, nie mając do tego żadnego także mandatu; który zasiadał w kongressie pragskim, w skutek zaproszenia pierwszego lepszego Czecha i radził tam w imieniu narodu polskiego — nie pytając się o mandat ani drugich, ani siebie; książę Lubomirski powtarzam — nie mógł w swym własnym przekonaniu, znaleźć w Wrocławiu takiego samego upoważnienia do radzenia o dobru kraju, jakie znalazł we Lwowie, w Krakowie, w Wiedniu i w Pradze — i pytał o mandat, bez którego się dotąd obejść potrafił! Słowem, los zawistny, tak zrządził... że w roku 1848 do robienia głupstw — do kompromitowania kraju — wszyscy mieli w kieszeni gotowy mandat całego kraju — wszyscy byli rodzonemi mandataryuszami całego Narodu; — i nikt o legalności ich misyi nie wątpił.... ale kiedy szło o postanowienie czegoś — o zgodzenie się na coś — coby odpowiedziało rzeczywistym potrzebom; rzeczywistemu dobru kraju, — wszyscy pytali o Mandat siebie i drugich; i wszystkim na takim mandacie zwykle zbywało!... Historya osądzi kiedyś i to surowo — i tych, co robili głupstwa bez mandatu i tych, co do zrobienia czegoś rozumnego o mandat pytali! —

w kraju władze, installowali się przewodnicy sprawy narodowej;... a nikt się ich o mandat całego kraju niepytał; że przeto i zjazd u generała Dembińskiego zebrany, obejdzie się bez mandatu; i osoby w nim udział biorące, mają takie same prawo radzenia i stanowienia w interessach kraju; jak je mają komiteta poznański i krakowski, tudzież Rada narodowa lwowska! — że jeśli zjazd ten uradzi coś dobrego i pożytecznego, kraj cały nie tylko do tego przystąpi, ale także i usłucha, że przeto nie o mandat pytać... ale starać się należy, żeby uradzić coś takiego, coby przylgnęło do przekonania całego kraju... czegoby jaśniej mówiąc, z chęcią usłuchać mógł itd.—

Po żwawej i dosyć długiej dyspacie, — zdecydowanym nareszcie zostało — że mamy mandat przyrodzony, do radzenia i stanowienia o interessach kraju; — a tym samym, że radzić i stanowić o nich będziemy.

Po przyznaniu zgromadzeniu mandatu; — p. Raczyński wystąpił z nowym pytaniem, a raczej zarzutem:

„Przyznaliście sobie panowie” rzekł „mandat radzenia i „stanowienia o interesach kraju... Zgoda. — Ja się pytam, „z kąd macie przekonanie i pewność, że tego co postanowicie, kraj rzeczywiście usłucha? pytam nawet... czyli „możecie coś takiego postanowić, coby usłuchaniem było?... „Co do mnie bowiem, wątpię ażeby kraj usłuchał tego, co „tu postanowicie... przynajmniej co do księstwa Poznańskiego — mogę nie ledwie zaręczyć, — że postanowienia „zjazdu wrocławskiego wykonane tam nie będą! „W Księstwie władza wojskowa znajduje się w obozach... „naczelnikiem obozów jest p. Mierosławski!.... P. „Mierosławski przeto, nie usłucha pewnie wrocławskich postanowień, ani ich słuchać nie może i nie powinien!... Władza znowu cywilna — znajduje się w ręku

»3 dyktatorów — to jest pp. Libelta, Moraczew-
»skiego i moich 1). W imieniu przeto dyktatorów oświad-
»czam; że postanowienia Panów nie będą słuchane. Pytam
»się przeto, co możecie postanowić takiego, coby w kraju
»było przyjęte, choćbym się zreszlą i zgodził na to, że
»wam służy mandat do stanowienia czego bądź?... Zda-

1) Słowa p. Raczyńskiego który na zjeździe u generała Dem-
bińskiego, prawie wyłącznie w imieniu księstwa Poznańskiego głos
zabierał; notowałem sobie natychmiast po każdym posiedzeniu; my-
śle przeto, że są wiernie oddane, w czem odwołuję się do tych kil-
kudziesiąt obywateli, którzy je razem ze mną słyszeli! Z księstwa
samego było kilkunastu (16.) obywateli; lecz zdaje się, jak gdyby
wszyscy uznali p. Raczyńskiego tacite za organ księstwa — żaden
z nich bowiem nie zabrał głosu — a najmniej głosowi p. Raczyń-
skiego sprzeciwić się poważył. Charakterystycznym jest oprócz
tego, że kilku obywateli z księstwa, obecnych na posiedzeniu, kiedy
p. Raczyński oświadczył, że ón, pp. Liebelt i Moraczewski
są dyktatorami księstwa; — kilku powtarzam takich obywateli, przy-
szło nazajutrz z rana do mnie, (mieszkali bowiem w jednym hotelu)
i zaprzeczając prawdy słów p. Raczyńskiego, a mianowicie za-
przecząc, jakoby ón, pp. Liebelt i Moraczewski mieli być ja-
kieni dyktatorami w Księstwie, zaręczali, że o takiej dyktaturze
księstwa nie wiedzą, prosząc zarazem, ażebym to p. Raczyńskiemu
na następnem posiedzeniu w oczy powiedział. — Nie mogłem wyznać
wyjść z zadziwienia, widząc tych samych obywateli, którzy w dniu
wczorajszym słuchali w milczeniu tego wszystkiego, co p. Raczyń-
ski w imieniu Księstwa mówił, przychodzących do mnie z protesta-
cjami — namawiających mnie, żebym mu przeczył, kiedy oni świad-
domi rzeczy, nie mieli odwagi powiedzenia mu w oczy tego, co u
mnie mówili! — Niech czytelnicy wezmą z tą miarę terroryzmu, pod
jakiego wpływem znajdowało się wówczas w kraju wszystko, co tylko
nie było szalone i obcesowe; niech sami osądzą, czyli w obec takiej
małoduszności umiarkowańszych, popędliwsi nie mieli pola i możności,
podejmowania wszystkiego, co im tylko najszałensze marzenia podse-
pnąć mogły ?!...

„niem mojem pod względem zarządu rzeczy w kraju, nie
»takiego stanowić nie możecie — bo to co postanowicie —
»pewnie usłuchaniem nie będzie. Zostaje więc jedna tylko
»strona, w którejbyście mogli coś takiego postanowić, co by
»na skutek rachować mogło. Oto w Poznańskim wre
»wojna zacięta, exterminacyjna — do prowadzenia wojny
»trzeba pieniędzy... dajcie więc pieniędzy... postarajcie
»się o pieniądze... rozpiszcie składki pieniężne — zacią-
»gnijcie pożyczkę, złożcie się sami jak tu jesteście, a zro-
»bicie coś dla kraju skutecznego i pożytecznego...

„Zresztą możnaby także” mówił dalej „pomyśleć o za-
»łożeniu w Wrocławiu bióra korespondencyjnego bez
»władzy; w celu wejścia w układy z zagranicą, o po-
»życzkę; w celu opatrzenia emigracyi w Prusach będącej,
»w fundusze; i pokierowania nią gdzie potrzeba kraju na-
»każe — w celu nareszcie czuwania nad dziennikami za-
»granicznymi, obrzucającymi polski naród potwarzą, i
»wpływania za pośrednictwem pism publicznych na opinią
»w Niemczech;... wszystko to możnaby zrobić — byle
»tylko nie stanowić nic, dotyczącego wewnętrznego
»zarządu prowincyj; bo te mają już swoje władze
»w których pokładają ufność; i postanowienia
»takie na wewnątrz, na nic się nie zdadzą, bo usłu-
»chane nie będą.”

W tym miejscu urzędowi komisarze Rady Narodowej
centralnej we Lwowie; pp. Karol Hubicki i Józef Dzierz-
kowski oświadczyli, składając się swojemi instrukcjami
na piśmie; że się znajdują w konieczności, zawiadomienia
Zgromadzenia, że przeciw wszelkiemu postanowieniu Zgro-
madzenia, w imieniu Rady Narodowej Centralnej, protesto-
waćby musieli; że tym samym postanowienia zjazdu w
Wrocławiu, na żaden skutek w Galicyi rachować nie mo-

gą; że nadto, mając polecenie asystowania naradzie, lecz nie należenia do stanowienia czego bądź; i owszem, protestowania przeciw wszystkiemu, coby tylko postanowionym być mogło; przeciw postanowieniu nawet w Wrocławiu bióra korespondencyjnego bez władzy, protestowaćby zniewoleni byli, aniby w postanowieniu takim, brać żadnego udziału nie mogli.

Można sobie łąčno wystawić, jakim zdumieniem przejęci być musieliśmy, usłyszawszy podobne oświadczenia! Wśród zgromadzenia, zwołanego w celu porozumienia się, w przedmiocie zgodnego działania Polaków wszystkich prowincyj, tak dobrze wewnątrz jak i zewnątrz kraju;— wystąpili rzecznicy dwóch najcelniejszych polskich prowincyj, to jest Poznania i Galicyi!... (Kraków tylko milczał) i oświadczyli zgromadzeniu głośno, jawnie i wyraźnie: że prowincye te, mają już postanowione władze — którym ufają;— że przeto te władze postanowień zgromadzenia słuchać ani wykonywać nie będą. Galicya nadto, nie dość że się wyłączała od wszelkiego porozumienia — ale oświadczała nadto przez usta swoich „urzędowych komisarzy” że ich wprawdzie posyła do słuchania tego, co się radzić będzie; ale im zarazem poleca, protestować z góry przeciw wszystkiemu, coby tylko postanowionem być mogło! — Dowiedzieliśmy się także, z niemałym zdziwieniem, że Poznańskie obrało sobie 3ch dyktatorów!... i jeden z tych trzech dyktatorów, oświadczył nam osobiście w imieniu swych kolegów; — że tego, na coby się wszyscy zgodzić mogli — oni Dyktatorowie Poznańscy (!!??) nie wykonają!

Przyznać potrzeba, że po tych oświadczeniach, zrozumiałem dopiero znaczenie słów p. Raczyńskiego, kiedy powiedział: żeśmy się zjechali bez celu.

Że w takim położeniu rzeczy, — zjazd był w samej rzeczy bez celu; — tudzież, że żadnego nie mógł otrzymać skutku — leżało na dłoni! — Oczywiście było rzeczą, że władze potworzone po prowincjach, dyktatory w Poznaniu, a Rada narodowa w Galicyi, nie chcieli na korzystać nawet wspólną całej Polski, wypuszczać z rąk steru rzeczy, który raz po prowincjach ujęli!... Interes szczególny, interes prowincyi — zasłonił przed ich oczyma interes ogólny, interes całego narodu!... a nawet zachodziło pytanie: czyli tak działając,.... mieli doprawdy ten przynajmniej szczególny, to jest prowincjonalny interes na oku? — bo z wszystkiego, co się w Poznaniu i Galicyi działo, godziło się przypuszczać, że tu nie tyle chodzi o interes Poznania lub Galicyi — ale chodzi głównie o to — żeby żadna inna władza, woła ogółu postanowiona i kierowana, miejsca pp. Dyktatorów w Poznaniu — Rady zaś centralnej w Galicyi nie zajęła!...

Że takie w gruncie motywa — kierowały oświadczeniami — Dyktatora Poznańskiego i komisarzy Rady Narodowej we Lwowie! zrozumieli natychmiast wszyscy obecni, którzy tylko w dobrej wierze przystąpili do zjazdu; i sławili się w zgromadzeniu nie w celu forytowania tam żadnego osobistego interesu, lub prerogatywy; ale w celu postanowienia czegoś, co by potrzebie sprawy ogólnej odpowiadało. Ciężki też smutek, napęlił ich obywatelskie serca i malował się dosyć wyraźnie, na twarzach wszystkich bezstronnych słuchaczy tych nadzwyczajnych oświadczeń!.. które tu wyżej, wiernie do wiadomości czytelników podałem!

Po ustąpieniu pierwszego wrażenia, zabrał głos p. Antoni Helcel i wynurzył prawdziwą boleść i swoją i

zgromadzenia; — przekonującego się z oświadczeń słyszanych z ust osób, upoważnionych jak się zdaje do przemawiania w imieniu Poznania i Galicyi; — że wielkie zadanie zgromadzenia — zgodzenia się na coś takiego, co by postępowanie Polaków wszystkich prowincyj, w obecnej zwłaszcza i tyle ważnej dla całego narodu chwili, jednemu kierunkowi tak wewnątrz jak i zewnątrz kraju poddało; — a tym samym zaprowadziło tę zgodność i jednolitość działania, bez których usiłowania pojedynczych prowincyj — muszą być wyzute z moralnej siły, o której nabycie wszystkim prawym i do ojczyzny przywiązanym Polakom działaniu przedewszystkiem chodzić musi; że zdanie to powtarzam, żadnego nie weźmie skutku. — »Wszakże» mówił dalej »kiedy już opatrność tak zarządziła — że jedność ta w działaniu a »zatem i siła, osiągniętą być więcej nie może... nie pozosta- »wałoby zgromadzeniu nic innego, jak tylko — załatwić to »przynajmniej... przyjść chociaż tej potrzebie w pomoc — o za- »łatwienie i przyjście w pomoc której, jest obecnie wezwane! P. R a c z y ń s k i oświadczył zgromadzeniu, że w Poznańskim wre »wojna... wojna krwawa i zacięta!... wezwał więc zgroma- »dzenie, żeby obmyśliło fundusze do jej prowadzenia! żądał, a- »żeby rozpisało i zebrało w tym celu składki — żeby za- »ciągnęło pożyczkę... żeby się zresztą samo złożyło — »gdyż jak twierdził, do prowadzenia wojny funduszy po- »trzeba — a na tych wedle jego oświadczenia zbywa! »W obec takiego żądania — i takiej potrzeby, mniemam »że nie tylko nie będzie od rzeczy, lecz owszem uważam »być zupełnie na czasie — żebyśmy się dowiedzieć mogli »— z kąd w Poznańskim powstała owa nieszczęsna wojna?... »w jakim celu jest prowadzona?... czy niema potrzeby i »możności zresztą jakiej, żeby jej położyć koniec? — Gdy »nie wątpię, że zgromadzenie zanim się zdecyduje przystą-

»pić do obmyślenia funduszów na prowadzenie takiej woj-
»ny... zechce się wprzód rozpatrzyć należycie w jej po-
»wodach... w jej celu, zechce się przekonać, czyli jej
»kresu jakiego położyć nie można?... stawiam przeto po-
»wyższe pytania pp. obywatelom z Księstwa na zgroma-
»dzeniu znajdującym się, i proszę ich, żeby nas pod tym
»względem oświecić zechcieli!

Odpowiadając na zapytanie przez pana Antoniego Helcla stawione powstał pan Raczyński¹⁾ i oświadczył:...

»Wojna w Poznaniu raz wybuchła, prowadzoną być musi
z całą energiją; Polacy biją się w Poznaniu dla utrzymania
honoru polskiego, biją się, żeby Europie i Niemcom
pokazać — że nie są tchórze, i że się bić umieją (!),
bić się z resztą muszą, żeby świat przekonać, że massa
ludu polskiego — włościanie, o których ogłoszono, że są
albo nieprzyjaciołmi sprawy polskiej, albo też dla niej obo-
jętni, sprzyjają jej owszem najszczerzej i najgoręcej; —
i życie swoje niosą dla niej w ofierze²⁾ etc. etc.»

Odebrawszy taką odpowiedź z niemałym do tego wy-
rzeczoną ogniem, pan Antoni Helcel oświadczył: »Z tego
co nam tu pan Raczyński powiedział, wynika zdaje się,
że wojna w Poznaniu jest istotnie wojną narodową... kiedy
lud prosty bierze w niej udział... wynika dalej, że z tego

1) Trzeba przyznać, że w zgromadzeniu u gen. Dembińskiego — p. Raczyński występował w samej rzeczy jak dyktator. On sam zabierał wyłącznie głos w imieniu Księstwa, a to co mówił, było tak kategoryczne i absolutne, iż niewiedzący nawet, że p. Raczyński jest w samej rzeczy jednym z dyktatorów księstwa, musiał mimowolnie przyznać, że ma przed sobą osobę, posiadającą władzę i pewną jej posiadania.

2) Słowa powyższe są ściśle historyczne. —

samego powodu prowadzoną być musi. — Czyli pp. obywatele z Księstwa tutaj obecni, zgadzają się z oświadczeniem p. Raczyńskiego? czyli potwierdzają, że tak jest w samej rzeczy?»

Wszyscy obywatele Księstwa na zgromadzeniu obecni — oświadczyli się milcząc za deklaracją przez p. Raczyńskiego w imieniu Księstwa uczynioną! Dwóch tylko czy trzech powiedziało głośno: »Zgadzamy się!» reszta milczała!

Wtedy rzekł pan Ant. Helcel: »Jak skoro wojna w Księstwie jest narodową! jak skoro całe Księstwo i panowie tu obecni, potrzebę jej dalszego prowadzenia uznajecie, pytam się panów: Co tu w Wrocławiu robicie? Czemu się nie bijecie?»

Pan Raczyński oświadczył na zapytanie, że się znajduje w Wrocławiu na swoim miejscu, jako dyktator powołany na zjazd centralnego dyktatoriatu, nie może przeto być razem i w obozie i w Wrocławiu.

Kilku obywateli z Poznańskiego oświadczyli; że się już bili, lecz zajęcie stron ich prowincyi przez wojska, wszelki dalszy opór udaremniło. —

Inni oświadczyli, że się chcieli udać do obozu, lecz komunikacye wszelkie znaleźli przez wojska pruskie odcięte. —

Reszta milczała! —

W zamiarze odwrócenia dyskusyi od tak drażliwej kwestyi, zabrałem głos, i oświadczyłem; że ponieważ tu chodzi głównie jak widzę o zebranie funduszków, gdy tych funduszków w potrzebnej do tego ilości na drodze składki, ani pomiędzy sobą, ani w kraju rozpisanej, nie zbierzemy; a przynajmniej gdy ich niezbierzemy tak prędko, jak tego

zachodzić może potrzeba; gdy pan Raczyński pomiędzy celami bióra korespondencyjnego, na którego ustanowienie w Wroławiu, z zastrzeżeniem żeby mu żadna nie przysługiwała władza, zgadzał się, położył i cel trudnienia się także i negocyacyą pożyczki za granicą; — dla tego zdawałoby mi się, że zgromadzenie przede wszystkim, zając się powinno rozbiorem kwestyi, czyli i jakie bióro korespondencyjne bez władzy, w celach przez pana Raczyńskiego wspomnianych, w Wroławiu założone być ma?

Przystępując przeto do rozwinięcia tej kwestyi, mówiłem dalej w następujący sposób: „Z wszystkiego cośmy tu słyszeli, przekonało się zapewne zgromadzenie, że myśli zaprowadzenia w Wroławiu władzy centralnej, kierującej wewnętrznym działaniem władz prowincjonalnych zrzec się na teraz musi. Prowincye te mają już władze własne; reprezentanci tych władz, w kole naszym obecni, oświadczają, że władze te posiadają zaufanie właściwych prowincyj, że zresztą tego cośmy tutaj względnie nich postanowić mogli, nie wykonają. Położenie także prowincyj wspomnianych jest zupełnie od siebie różne, i położenie to, ile się zdaje, możność ustanowienia dla nich jednej centralnej władzy, kierującej wewnętrznymi sprawami kraju — wyklucza.”

„W Poznaniu wojna, w Krakowie świeżo po wojnie, we Lwowie jeszcze chwala Bogu cicho i spokojnie. Położenia więc każdej z osobna prowincyi, są oczywiście różne; i zdaje się, że w każdej z osobna inaczej postępować należy. Od myśli przeto ustanowienia w Wroławiu władzy centralnej, któraby w jednym duchu, kierowała wewnętrznem postępowaniem w prowincjach, odstąpić musimy; i władze w nich istniejące, niechże tam wewnętrznymi sprawami kierują jak mogą. Ale inaczej rzecz się ma

na zewnątrz. Otwarcie parlamentu Frankfurtskiego zbliża się, wypada mieć przy nim do popierania sprawę polskiej, akredytowanego agenta, któryby sprawę tę, nie w imieniu tej lub owej prowincyi, ale w imieniu całego kraju polskiego popierał; myślicie panowie o negocyacji pożyczki; pożyczka także, nie może i nie powinna być zaciągana w imieniu jednej prowincyi, ale w imieniu wszystkich razem; chcecie wreszcie prostować opinią publiczną i wpływać na nią w Niemczech; i to się nie da zrobić w imieniu kawałka kraju, ale wypada robić w imieniu wszystkich. Ustanowienie więc bióra korespondencyjnego, proponowanego przez p. Raczyńskiego, bardzoby było pożądane. Przyznacie panowie atoli, że jeżeli to bióro ma załatwić powyższe potrzeby, nie może w żaden sposób zostać bez władzy, jak proponował p. Raczyński; bo nie mając władzy, nie mogłoby akredytować agentów, negocyować pożyczki, korespondować z dziennikami etc. etc. Dla tego proponuję panom, w celach wyłącznie wyżej wymienionych, ustanowienie w Wrocławiu komisji centralnej federacyjnej z władzą na zewnątrz!»

Wszczęła się żywawa dyskusya nad propozycją moją. Popierali ją pp. Kraszewski, Helcel, Romanowicz, Muczkowski i innych wielu. Zbijali ją pp. Raczyński, Zakrzewski z Poznania i Cieszkowski; nareszcie po długiej rozprawie, zgromadzenie większością głosów zdecydowało, ustanowienie w Wrocławiu komisji centralnej federacyjnej, z władzą na zewnątrz.

Urzędowi komisarze Rady Narodowej Lwowskiej, założyli przeciw temu postanowieniu protest w imieniu Rady, dopóty, dopóki Rada tak zdecydowanej komisji, nie potwierdzi.

Po zgodzeniu się na ustanowienie w Wrocławiu komisji federacyjnej, p. Raczyński wystąpił z pytaniem: Jaka to ma być ta komisja? — z kogo się składać będzie? — jakie będą jej atrybucye? — kto członków do niej zamianuje? —

Na pytanie powyższe wniosłem z mej strony: że jak skoro zgromadzenie, zgodziło się na ustanowienie komisji federacyjnej, kwestyi dotyczącej się składu i atrybucyi nie można rozbierać ani decydować, bez przygotowanego stosownego projektu; proponowałem przeto, ażeby zgromadzenie wybrało z grona swego komisją redakcyjną, do napisania projektu w duchu słyszanych wniosków, z poleceniem wygotowania go na posiedzenie wieczorne. —

Zgromadzenie przychyliło się jednomyślnie do mojego wniosku; i wybrało do komisji redakcyjnej, mającej napisać projekt ustanowienia w Wrocławiu, komisji federacyjnej polskiej z władzą na zewnątrz; pp. księcia Jerz. Lubomirskiego, Romanowicza, Aug. Cieszkowskiego i mnie.

W celu zaprojektowania czegoś takiego, coby na tym pewniejsze potwierdzenie Rady narodowej we Lwowie rachować mogło, prosiliśmy wszyscy pp. urzędowych komisarzy Rady narodowej, ażeby do składu przynajmniej komisji redakcyjnej wejść zechcieli; jako znający najlepiej myśl Rady narodowej, mogący tym samym zaraz z projektu usunąć wszystko, co by tę Radę razić mogło. — Lecz prośby nasze były daremne!.. PP. komisarze Rady Narodowej, zastawiali się poleceniem Rady, iż im nie wolno należeć do stanowienia czegoś; do projektowania więc nawet uchwały, mającej przepisać zasady składu i atrybucyi przyszłej komisji federacyjnej, należeć nie chcieli i nie należeli.

Dodać w tym miejscu muszę, że pan Antoni Helcel,

delegowany z strony miasta Krakowa do Wiednia, do zanieśienia tam protestacyi przeciw bombardowaniu miasta i zaskarżenia generała komenderującego; gdy missya jego dłużej zwlekana być nie mogła; widząc, że nareszcie zgodzono się przynajmniej na komisję centralną z władzą na zewnątrz, pewny przytym, że co do jej składu i atrybucyi, na tej lub owej drodze porozumiemy się, poleciwszy mi dopilnowanie skutku wedle najlepszej możliwości, tego samego dnia po południu, wsiadł na koleją żelazną i do Wiednia odjechał. —

Posiedzenie zgromadzenia odroczone do 6tej po południu dnia 6. maja. Komissya redakcyjna, miała się zgromadzić o 4tej, dla ułożenia wprzód projektu i naradzenia się nad nim. Celem przyspieszenia pracy, proponowałem członkom redakcyi, ażeby każdy rzucił swoje myśli na papier, iżbyśmy mieli coś w rękę, nad czym byśmy się naradzać mogli. —

O 4tej z południa, komissya redakcyjna zgromadziła się u jednego z swych członków. Po wymienieniu i dopełnieniu wzajemnych myśli, zgodziliśmy się wreszcie i zreagowali projekt do uchwały, stanowiącej w Wroclawiu »komisją federacyjną polską, z władzą na zewnątrz.«

Gdy cel jej i zadanie wiadome, zostaje mi przeto, napomknąć tutaj tylko o jej składzie. — Projekt stanowił skład komissyi federacyjnej, w liczbie 11 członków a mianowicie:

3ch z Królestwa polskiego.

3ch z Galicyi.

3ch z Poznańskiego.

2ch z Krakowa.

Członków komissyi federacyjnej za królestwo polskie,

miała tymczasowo wybierać emigracya polska w Wrocławiu. —

Członków za Galicyą, miała obierać Rada narodowa we Lwowie.

Członkami za Poznańskie, uznani byli trzej dyktatorowie Księstwa pp. Raczyński, Libelt i Moraczewski; i zaproszeni do zajęcia miejsc w jej składzie ¹⁾.

Członków nareszcie za Kraków, mieli obierać obywatele miasta Krakowa.

Po zredagowaniu projektu, zabrał głos członek komisyi p. Aug. Cieszkowski i rzekł:

»Wszystko to bardzo dobrze moi panowie! ale zdaniem moim projekt nasz nie zda się na nic, bo komisya projektowana będzie nielegalna, niemamy mandatu!»

Słyszając wznawiany zarzut, o braku mandatu, kiedy posiadanie mandatu, już w wigilią przez dyskusyą przeszło i przez zgromadzenie zadecydowanym zostało; zwróciłem uwagę p. Cieszkowskiego na to, że wszczynanie dyskusyi o mandat, jest prostym zmarnowaniem czasu, gdy kwestya ta już stanowczo na dniu wczorajszym rozstrzygniętą została.

Pan Cieszkowski odpowiedział, że zgromadzenie zadecydowało wprawdzie, że ma mandat, i celem też jego nie jest podawać tę rzecz w nową wątpliwość; zdaje mu się atoli, że gdyby w miejsce projektowanej komisyi federacyjnej,

1) Myśl zaproszenia pp. dyktatorów poznańskich wprost do składu projektowanej komisyi, niech będzie najlepszym świadectwem chęci zgromadzenia, szanowania wszystkich, choćby niewiem jak drobnostkowych pretensyj, i ugłaskania ludzi, którzy przekonani, że mają i sprawują rzeczywistą władzę, okazywali zawsze i wszędzie wstręt niezłomny, do stanowienia i uznania władz innych jakichkolwiek. — Chęci atoli takie zgromadzenia, na nic się tym razem nie zdały! —

która jako ustanowiona bez mandatu, zawsze będzie nie legalną, a tym samym w działaniach swoich łatwo sparaliżowaną być będzie mogła; można podstawić jakąś władzę, któraby tych samych celów mogła dobiegać, a była oprócz tego zupełnie jeszcze legalną; byłaby to niezawodnie rzecz wielce dla sprawy naszej i dla samej przyszłej władzy korzystna. Dodał nareszcie, że właśnie przysłała mu myśl, która wykonana, może nam dać władzę której właśnie potrzebujemy, to jest władzę mogącą się obejść bez mandatu, a która mimo to, będzie zupełnie legalną.

Prosiliśmy wszyscy p. Cieszkowskiego o komunikowanie nam tej zbawiennej myśli.

Pan Cieszkowski oświadczył, że jej wprawdzie nie spisał, ale że nam jej ustnie udzieli, i dotrzymując zapowiedzi rzekł: »Wiadomo panom, że konstytucye w Prusach i w Austrii, przyznają mieszkańcom tych państw prawo »assocyacyi. Mieszkańcy przeto Księstwa, Galicyi i Krakowa, mają niezaprzeczone prawo zawiązywania towarzystw. — Otoż gdybyśmy w miejsce projektowanej komisyi federacyjnej, zawiązali się tutaj w Wrocławiu jak »jesteśmy w Stowarzyszenie, w ligę zbożową, na wzór »podobnej assocyacyi w Anglii, pod nazwiskiem Korn-League istniejącej i wielki wpływ w tym kraju wywierającej, dopiełlibyśmy celu na drodze zupełnie legalnej i niktby istnienia i działania naszego kwestyonować nie mógł. — Liga zbożowa polska, raz w Wrocławiu zawiązana, mogłaby być upowszechnioną w całym kraju, a »zatem w Poznańskim, Krakowie i w Galicyi; wszyscy jak »tu jesteśmy, rozjechawszy się do domów, moglibyśmy się »zająć zbieraniem do niej członków nowych; każdy członek, deklarowałby roczną składkę na potrzeby ligi wedle

„możności; byłaby przeto w posiadaniu rocznych i nie
„małych funduszków; zebrawszy tym sposobem, ze 20 lub
„30 tysięcy członków, liga zawiązałaby się formalnie,
„obrałaby naczelną agencją, któraby mogła rezydować
„w Wrocławiu; a rzecz jasna, że agencya taka, mogłaby
„to wszystko załatwiać, co panowie przez proponowaną
„komisję załatwionym mieć chcecie, z tą tylko różnicą,
„żeby załatwiała legalnie, tudzież żeby jej czynności nikt
„więcej kwestyonować nie mógł!”

Myśl p. Aug. Cieszkowskiego spodobała się niezmiernie księciu Lubomirskiemu i p. Romanowiczowi. Osobliwie też książę Lubomirski, znajdował w niej rozwiązanie wszelkich wątpliwości, i zaspokojenie wszystkich swoich skrupułów. Liga zbożowa!.. agencya!.. odpowiadały zdaniem jego wszystkim potrzebom momentu, a były o-
prócz tego legalne!..

Co do mnie nie mogąc pojąć, jakim sposobem uwagi tak światłego człowieka, jakim jest bez żadnej wątpliwości p. Aug. Cieszkowski, mogła ująć okoliczność, że tu idzie o zarządzenie potrzebie politycznej kraju, o ustalenie politycznego organu, działającego w jego imieniu; liga zaś, jako stowarzyszenie prywatne i handlowe, tudzież jej agencya, ani potrzeb politycznych kraju zastępywać, ani w jego imieniu w tym charakterze działać nie będą mogły; oświadczyłem zdanie moje bez ogródki: „Myśl
„p. Cieszkowskiego, „rzekłem” bardzo piękna, gdyby
„szło o stworzenie silnej prywatnej assocyacji, nie odpo-
„wiada potrzebie momentu, ani nie zapowiada osiągnięcia
„tego, co obecnie osiągnąć nam wypada i osiągnąć chcemy.
„Nie pojmuję, jakim sposobem i na zasadzie jakiego prawa,
„mogłaby assocyacja prywatna, handlowa, występować
„i działać politycznie w imieniu całego narodu. Liga

»mogłaby zastępywać interesa własne, w imieniu stowa-
»rzyszonych, ale nie mogłaby zastępywać interesów pu-
»blicznych kraju, w imieniu ogółu jego mieszkańców! —
»Z mocy jakiegoż prawa pytam się — wysłała by liga
»zbożowa, agentów politycznych do Frankfurtu lub Paryża?
»Na mocy jakiego upoważnienia, negocjowałaby pożyczkę,
»w imieniu całego kraju? Ona, która może mieć prawo i
»upoważnienie słania agentów i negocjowania finansowych
»operacji w imieniu własnym, jako korporacja prywatna
»i handlowa; ale nie ma, ani prawa, ani upoważnienia, do
»słania agentów i pożyczania pieniędzy w imieniu całego
»kraju!?” Zresztą dodałem: »Przypuściwszy nawet, żeby
»liga taka mogła mieć i prawo i upoważnienie do robienia
»tego wszystkiego, kiedyż to taka liga zawiąże się i upo-
»wszechni tak, żeby w ten sposób działać i występować
»mogła?... Kiedyż się zbierze 20 tysięcy jej członków?
»Kiedyż tak zebrani, obiorą ową agencją?... Za rok
»zaledwie, w najszcześniejszym razie!.. a nam tu trzeba dzia-
»łać zaraz, natychmiast; parlament frankfurtski zbiera
»się dnia 18. maja. Pilną jest i ważną zarazem rzeczą,
»żeby od początku jego obrad, był przy nim akredyto-
»wany agent; będziemyż czekać z jego wysłaniem, aż do
»zawiazania się ligi zbożowej, do wybrania jej agencji?...
»Wnoszę więc, ażeby, gdy zgromadzenie wysłało nas do
»przygotowania projektu, do ustanowienia organu central-
»nego politycznego, jakim być ma projektowana komis-
»sya federacyjna, komissya redakcyjna ograniczyła się do
»dopełnienia tego, a nie innego zadania. Wolno zaś panu
»Cieszkowskiemu, przedstawić zgromadzeniu myśl swoją;
»które co do niej oddzielnie roztrzygnie. My atoli powin-
»niśmy robić to, co nam polecono!” —

Komisya redakcyjna zgodziła się na to, żeby się ogra-

niczyć do wygotowania projektu, jaki jej napisać polecono. Książę Lubomirski zastrzegł sobie atoli, iżby myśl p. Cieszkowskiego, którą zawsze za bardzo zbawienną uważał, przedstawioną była zgromadzeniu razem z projektem komisyy.

O godzinie 6tej po południu, udaliśmy się na posiedzenie zgromadzenia. Dopełniając zlecenia komisyy, odczytałem przygotowany projekt; składał się z 12 paragrafów i zawierał w treści to wszystko, o czem już czytelnicy wiedzą.

Po odczytaniu projektu, powstał książę Lubomirski i zawiadomił zgromadzenie, że p. Cieszkowski powziął myśl niezmiernie zbawienną, która dopełniając celów zgromadzenia, zapowiada je nadto dopełnić na drodze legalnej.

Prezydujący wezwał p. Cieszkowskiego do komunikowania zgromadzeniu myśli, o której książę Lubomirski wzmiankuje.

P. Cieszkowski udzielił do wiadomości zgromadzenia, myśl objawioną poprzednio w komisyy redakcyjnej; proponował zawiązanie w Wrocławiu ligi polskiej zbożowej, w sposób wyżej przezemnie opisany. 1)

Zaledwie skończył mówić, powstał p. Raczyński i rzekł: że nie umie znaleźć wyrazów, na wynurzenie panu Cieszkowskiemu całej wdzięczności, za szczęśliwą myśl, którą zgromadzeniu udzielił. Liga przez p. Cieszkows-

1) Myśl ligi polskiej, powzięta przez p. Cieszkowskiego w Wrocławiu na dniu 6. maja, przyszła później do wykonania w Księstwie Poznańskiem, lubo w innéj zupełnie postaci. W Wrocławiu, miała to być liga zbożowa polska; w Poznaniu, zawiązano po prostu ligę polską; w Wrocławiu, miała być stowarzyszeniem prywatnem handlowem; w Poznaniu, jest stowarzyszeniem publicznem i politycznem.

kiego proponowana, czyniła zdaniem jego zupełnie zadość potrzebom kraju i zamiarom zgromadzenia; miała atoli to przed innemi projektami za sobą, że była zupełnie legalna 1)— P. R a c z y ń s k i zakończył wnioskiem; iżby zgromadzenie uchwaliło p. Cieszkowskiemu votum podziękowania, za podanie myśli tak szczęśliwej, tak zbawiennej.

Votum podziękowania p. Cieszkowskiemu, uchwalone zostało przez aklamacją całego zgromadzenia.

P. R a c z y ń s k i wniósł dalej, ażeby zgromadzenie uprosiło p. Cieszkowskiego, iżby mu projekt do utworzenia Ligi mógł przedstawić na piśmie, a to najdalej najajutrz z rana.

Zgromadzenie przychyliło się jednomyślnie do wniosku p. R a c z y ń s k i e g o i wezwało p. Cieszkowskiego, iżby projekt do założenia Ligi mógł być wygotowanym na następne posiedzenie.

P. Cieszkowski oświadczył, że to jest czystem niepodobieństwem; że projekt taki potrzebuje zastanowienia; nie podejmował się przeto wygotować go prędzej, jak we dwa tygodnie; w końcu atoli, gdy mu przedstawiono, że większa połowa przybyłych obywateli nie mogłaby tak długo bawić w Wrocławiu, podjął się wreszcie przynieść projekt na pojutrze. 2)

1) Mocno żałuję, że się p. R a c z y ń s k i e g o nie spytałem wtedy, czy dyktatura przez niego sprawowana była także legalną?

2) Do zrozumienia komedyi, odegranej przez niektórych członków zjazdu w Wrocławiu, winienem czytelnika obeznać z własnym moim o niej sądem. Z wcześniejszych relacyj, powzieli już zapewne czytelnicy przekonanie, że władzom jakoby potworzonym tymczasowo po prowincyach, a mianowicie pp. dyktatorom poznańskim, Radzie Narodowej Lwowskiej i komitetowi krakowskiemu, myśl założenia

Co do mnie, zabrałem głos i powiedziałem zgromadzeniu to samo, com już komisji był powiedział. Oświadczyłem, że zdaniem mojem, jeżeli chcemy zaradzić potrzebie interesu polskiego na zewnątrz, projekt założenia Ligi zbożowej takiej potrzebie nie zaradzi. Tu trzeba ustanowienia organu politycznego, nie zaś handlowego; trzeba go ustanowić zaraz, nie zaś za rok, albo może później; przyznałem się przeto do zdania, że myśl pana Cieszkowskiego, jak pod innemi wszelkimi względami może być zbawienna, tak pod względem potrzeby obecnej kraju, jest do niczego nieprowadząca, niczemu nie czyniąca zadość etc.

jakięś władzy centralnej, władzy na którąby oni nie tylko żadnego nie mieli wpływu, ale którejby nadto posłusznymi być musieli, wielce się nie podobała. Dla tego, ani pp. dyktatorowie, ani komitet krakowski, nie chcieli wzięść żadnego udziału w zjeździe. — Rada zaś, jak widzieliśmy Narodowa Lwowska, posłała wprawdzie do niego urzędowych komisarzy, ale poleciła im nie należeć do niczego i owszem przeciw wszystkiemu protestować. Dla tego samego także jeden z dyktatorów, asystujący naradzie zjazdu incognito, oświadczył zgóry, że postanowienia zjazdu słuchane nie będą. Myśl ustanowienia w Wrocławiu bióra korespondencyjnego bez władzy, w celach jak wyżej, rzucona wprawdzie przez niego została; ale się to działo w przekonaniu, że zgromadzenie, na tak ograniczonym skutku zjazdu nie poprzestanie; i od zamiaru ustanowienia władzy centralnej, do kierunku sprawą wewnątrz kraju, odstąpić nie zechce. Skoro się atoli tylko pokazało, że zgromadzenie odstępuje w samej rzeczy od zamiaru tego; skoro się przekonano, że poprzestaje na ustanowieniu jakiejś władzy na zewnątrz tylko, a o ustanowieniu władzy na wewnątrz nie myśli; postanowiono natychmiast zapobiedz i przyjściu nawet do skutku tego, co pierwiej proponowano w przekonaniu, że władza każda, choćby na zewnątrz tylko ustanowiona, władze wewnętrzne dużo ograniczać musi, tym więcej w położeniu, gdzie te ostatnie

9

P. Raczynski oświadczył dosyć kategorycznie, że zarzuty te znajdują miejsce, przy rozbieganiu projektu pana Cieszkowskiego jak będzie wniesiony.

Po załatwieniu w ten sposób tej kwestyi, prezydujący p. Kraszewski wezwał mnie, ażebym projekt ustanowienia komisji federacyjnej, już raz zgromadzeniu w całości odczytany, zechciał odczytać drugi raz paragrafami; zgromadzenie albowiem do jego rozbioru paragrafami przystąpi.

Wezwany w ten sposób, zwróciłem uwagę zgromadzenia na konieczną potrzebę zgodzenia się przedewszystkiem na zasadę, z której wychodzić mamy. „Wezwaliście pa-
„nowie” rzekłem „p. Cieszkowskiego do sporzą-

podobały sobie także i w wysłaniu ambasad za granicę kraju; i prerogatywy tej, jak tego byliśmy świadkami, dosyć hojnie używały. Niemogąc atoli przeczyć otwarciu temu, co się samemu początkowało, starano się przynajmniej, żeby nawet i to proponowane nie przyszło do skutku. Dla tego to projekt Ligi zbożowej, jeżeli już a priori nie był w tym celu rzuconym, przyjęto z uniesieniem i forytowano; bo projekt Ligi nie prowadził do niczego, nie mógł tak prędko przysięść do skutku, a paraliżował zawsze zamiar ustanowienia władzy na zewnątrz, której na seryo ustanowionej mieć nie chciano. Osoby interesowane w tej mierze, zezwalały na wszystkie projekta, a więc na Ligę zbożową, na towarzystwa wszelkiego rodzaju; byłyby się zgodziły nawet na ligę leśną albo węglaną, byle tylko zjazd rozjechał się i nie postanowił nic takiego, co by je w używaniu posiadanej jakoby władzy, ograniczać albo tylko żenować mogło. Takie to zdaniem mojem motywa, były w owym czasie przyczyną, spełnienia najlepszych nawet zamiarów prawych i o ojczyźnie, nie zaś o sobie myślących Polaków! Może się mylę w sądzie moim! „daj nawet Boże, żebym się mógł mylić!” ale jak dotąd trwam w mojem przekonaniu, że dyktatory, radcy i wszelkiego imienia przewodzcy sprawy publicznej wówczas, za mało myśleli o kraju, a za nadto o własnych godnościach i władzy, żeby sprawa kraju najgorzej przy tem wszystkim wyjść nie musiała.

»dzenia wam projektu do Ligi zbożowej; teraz chcecie
»rozbierać i wotować projekt do ustanowienia komisji fe-
»deracyjnej politycznej. Trzeba koniecznie, ażebyście
»się wprzód zgodzili, na jakiej drodze zamiar, o który
»wam chodzi, osiągnąć chcecie? Jeżeli na drodze Ligi
»zbożowej prywatnej, to rozbieranie projektu komisji
»federacyjnej całkiem niepotrzebne; jeżeli zaś na drodze
»komisji politycznej, to projektu do Ligi zbożowej
»ani pisać ani rozbierać nie potrzeba.»

Książę Lubomirski nie dzielił mego sposobu myślenia. Zdaniem jego i jeden i drugi projekt, mógł być rozbieranym i wotowanym bez przeszkody. »Jeżeli» mówił »przyjmie projekt ustanowienia komisji politycznej, »i kraj tak ustanowioną przyjmie; Liga wcale jej zawadzać nie będzie i owszem pomódz może. Jeżeli zaś projekt komisji federacyjnej upadnie, albo jeżeli jej kraj nie »przyjmie, wtedy zostanie przynajmniej Liga i zawsze »przecież coś zrobimy.»

Nie mając nadziei przekonania, ustąpiłem tym argumentom i chciałem właśnie zacząć czytać pierwszy artykuł projektu; kiedy powstał p. Raczyński i w następujące wprost do mnie wymierzone, odezwał się słowa:

»Prosiłbym p. Meciszewskiego, ażeby mnie przed »rozpoczęciem czytania zechciał w jednej objaśnić rzeczy. »Możem nie dosłyszał, możem był tak nieszczęśliwy, żem »nie zrozumiał; ale niewiem zupełnie, jakim sposobem ob- »myślony jest w projekcie wybór członków komisji federacyjnej z Krakowa? Prosiłbym przeto p. Meciszewskiego, żeby mnie w tej mierze oświecić raczył.» —

Zagadniony w ten sposób, odczytałem artykuł 7. projektu, w którym co do kwestyi przez p. Raczyńskiego zadanej, stało: »Dwóch członków delegowanych z Krako-

»wa do komisji federacyjnej, obiorą obywatele krakowscy.»

Na to zapytał p. Raczyński powtórnie: »Prosiłbym p. Meciszewskiego o nauczenie mnie, jacy to będą »ci obywatele krakowscy, co będą obierać członków do »komisji federacyjnej delegowanych? Iudzież, co p. Meciszewski przez obywateli krakowskich rozumie?»

Zdziwiony wyznam, nie pomału i tonem i treścią pytań p. Raczyńskiego, nie domyślając się atoli jeszcze bynajmniej, do czego to wszystko prowadzi, odpowiedziałem: »Na stawione mi pytania, odpowiem wzajemnem pytaniem: Jacy to byli obywatele poznańscy, obierający poprzednio komitet, a później dyktatorów poznańskich? jacy »to byli obywatele, obierający we Lwowie Radę Narodową? tacy sami obywatele krakowscy obierać będą dwóch »członków delegowanych do przyszłej komisji z Krakowa.» Dodałem zresztą: że lubo nie rozumiem stawionej wątpliwości, muszę jednak oświadczyć, że obywatelom, którzy w 12. godzin po bombardowaniu miasta, pod rządem dotego wojennym, mieli odwagę protestować przeciw gwałtowi, zaskarżyć generała komienderującego i wysłać do Wiednia delegacją z protestem, opatrzonym przeszło 800 podpisami, nie można oczywiście przeczyć prawa wyboru dwóch członków, mających być delegowanymi do proponowanej komisji.

Wyjaśnienie moje i odpowiedź spowodowały p. Cieszkowskiego do wystąpienia: »Muszę» rzekł »zwrócić »uwagę p. Meciszewskiego na okoliczność, którą ile »się zdaje spuszcza z oka, to jest, że komitet poznański »o którym wspomina, nie może być równany z tym, co p. »Meciszewski obywatelami krakowskimi nazywa. »W komitecie albowiem poznańskim, zasiadało dwóch włościan, dwóch ślusarzy i jeden kowal, i reszta dopiero jego

»członków, składała się z właścicieli posiadających; komitet też poznański, był komitetem istotnie ludowym; miał wpływ, wzięcie i zaufanie. Nie wiem atoli, czyli protestacya, choćby zresztą była podpisaną, nie przez 800 ale przez 2000 nawet samych kupców i właścicieli, może być nazwaną ludową? w roku zwłaszcza 1848! bo nie trzeba nigdy zapominać, że żyjemy w roku 1848!... tudzież, że dziś wszystkie klasy towarzystwa jednakowo są uprawnione etc. etc.»

Zdziwiony coraz więcej obrotem, jaki brała dyskusya wszczęta nad kwestyą, przez p. Raczyńskiego rzuconą, odpowiedziałem: »Obywatele krakowscy dzięki kalendarzowi wychodzącemu co rok w drukarni p. Józefa Czecha, wiedzą dokładnie, że się znajdują w r. 1848 po narodzeniu Jezusa Chrystusa; ani potrzebowali czekać na przypomnienie zjazdu w Wrocławiu, że dziś wszystkie stany i interesa towarzystwa są równo uprawnionemi i mają prawo do głosu i reprezentacyi. Owszem p. Cieszkowski zapomina zdaje się, że obywatele krakowscy, już od 32 lat żyją w tej atmosferze, którą obywatele innych prowincyj polskich dziś dopiero oddychać poczynają. W Krakowie albowiem, jakkolwiek położenie jego polityczne na zewnątrz, mogło być i było zawisłym; prawo jednak używania praw politycznych, przysługiwało od 32 lat wszystkim klasom społeczeństwa, i wszystkie go też bezsprzecznie używały i używają. W Krakowie i ślusarz i włościanie, głosowali od 32 lat na zgromadzeniach politycznych; i prawo to nie jest dla Krakowian tak nowem, żeby im o nim przypominać trzeba było. Gdyby p. Cieszkowski» dodałem »zadał był sobie pracę przejrzienia 800 podpisów na proteście położonych, byłby był, przekonany jestem, znalazł pomiędzy nimi

»więcej ślusarzy, kowalów i włościan, aniżeli ich zasiadało
»w komitecie poznańskim.«

Na to rzekł p. Raczyński: »Prosiłbym p. Meciszew-
»skiego, ażeby nam był łaskaw opisać i opowie-
»dzieć, jakim sposobem zgromadzenie w domu p. Bo-
»chenka, uchwalające protestacyą przeciw bombardowaniu
»miasta i przez kogo było zwołanym?»

Czyniąc zadość konweniencyi jedynie i przez wzgląd na
zgromadzenie, opowiedziałem historią zgromadzenia w Kra-
kowie, w domu p. Bochenka odbytego i protestacyi prze-
zeń uchwalonej, zgodnie z prawdą i rzeczywistością. —
Oświadczyłem, że zaraz nazajutrz po bombardowaniu miasta
Krakowa zeszło się kilkunastu obywateli w mieszkaniu
p. Bochenka w celu narady, czyli i co w obec świeżej
katastrofy jakiej miasto uległo, czynić należy i wypada?
a gdy z narady wypadło, że trzeba protestować i skarżyć;
w celu więc uchwalenia takiej protestacyi i zaskarżenia,
postanowiono zwołać zgromadzenie osób wszelkiego stanu,
zaraz na popołudnie w dniu tym samym. — Zwołanie na-
stąpiło sposobem, na jaki owcześne okoliczności pozwalały.
Obywatele, którzy się zgodzili na to, żeby zwołać zgroma-
dzenie, wezwali osobiście wszystkich, kogo tylko znali, bez
względu na stan i opinie, ażeby się o godzinie 4tej po
południu do p. Bochenka zejść zechcieli. W skutku tego
zeszło się przeszło 80 osób do mieszkania p. Bochenka;
i tam zgodziwszy się na potrzebę i protestacyi i zaskarże-
nia, tudzież na zasady i pierwszej i drugiego; do redakcyi
obydwóch, komisyją redakcyjną obrali. Komisyja redak-
cyjna wygotowała projekta nazajutrz zrana; i nazajutrz
też zrana zeszło się znowu przeszło 120 osób do pana
Bochenka, które redakcyą przygotowaną przyjęły, i jedno-
myślnie podpisały. Akta te w ten sposób uchwalone, leżały

jeszcze przez tydzień w kancelaryi p. Bochenka przystępne do podpisu każdemu, kto je tylko podpisać chciał; na tej drodze uzyskały 847 podpisów i przez delegacyą z grona podpisujących wybraną, do Wiednia zawiezionemi zostały. — „Taką jest historia”, — rzekłem w końcu — „zgromadzenia u p. Bochenka odbytego, i aktów na nim uchwalonych, i cieszę się tym więcej z następczonej mi sposobności, objaśnienia pod tym względem p. Raczyńskiego, — gdy obywatele z Krakowa, na zgromadzeniu naszym obecni, wszyscy świadkowie tego co się w Krakowie w dniach 27. i 28. kwietnia działo, i mający udział w zgromadzeniu u p. Bochenka odbytym, prawdę słów moich zaświadczyć mogą.”

Przyznaję, że mówiąc w ten sposób rachowałem na to w samej rzeczy, że obywatele Krakowscy, słuchający mnie, którzy wszyscy w Krakowie do zgromadzenia u p. Bochenka odbytego należeli, i protestacyą razem z innemi uchwalili i podpisali, pospieszą zaświadczyć głośno prawdę słów moich, i kwestyą tę z pod wszelkiej usuną wątpliwości. —

Jakież, atoli było zdziwienie moje, gdy nie tylko żaden z obywateli krakowskich assistujących zgromadzeniu u p. Bochenka odbytemu, i na zgromadzeniu w Wrocławiu obecnych, nie odezwał się i nie potwierdził słów moich; ale nadto, gdy powstał p. Nurkowski, członek komitetu krakowskiego, assistujący zgromadzeniu u jenerała Dembińskiego incognito; który do zgromadzenia w Krakowie u p. Bochenka, ani do uchwały protestacyi nie należał, który przeto nie będąc świadkiem faktu, ani za, ani przeciw niemu świadczyć nie mógł i nie był powinien, gdy powtarzam ten pan Nurkowski powstał; i

otwierając po raz pierwszy w zgromadzeniu usta, w następujące odezwał się słowa:

«Z bolem wprowadzie lecz jako świadek (!?) zaprzeczyć muszę prawdy słów p. Mieczewskiego. Ile mi «bowiem wiadomo, protestacya przez obywateli miasta «Krakowa przeciw bombardowaniu miasta założona, zdecydowana była, uchwaloną i zredagowaną przez 141u «tylko obywateli. Później dopiero, rozsyłano ją do do- «mów majątniejszych, do właścicieli i kupców i zyskano «pomienioną liczbę podpisów. Nie wzbraniano wprowadzić «nikomu podpisu kto się zgłosił, ale też nikogo do tego «nie wzywano. Ja sam podpisałem ją w komtoarze pana «Bochenka, i to co tu mówię, mam z ust samego pana «Bochenka.»

Czytelnicy daremnieby po mnie żądali opisanja tego, eo się we mnie działo, słysząc z ust człowieka, który nie był świadkiem tego co mówił, tak śmiałe zaprzeczenie słów moich; z drugiej zaś strony widząc milezenie tych właśnie, którzy jako świadkowie i uczestnicy nawet zgromadzenia u pana Bochenka i wszystkiego co się tam działo, prawdę słów moich, w obec nadto przeczącego im kłamstwa, zaświadczyć powinni byli. —

Wyznaję, że nie byłem panem siebie, zatrzymałem się jeszcze chwilę w nadziei, że którykolwiek z tych o których mówię, odezwie się; lecz widząc, że milczą, oświadczyłem z powściągliwością, którą do dziś dnia w sobie uwielbiam; że to co mówiłem jest prawdą; pan Nurkowski zaś, który na zgromadzeniu u pana Bochenka odbytym nie był obecnym, że się myli. —

Wtedy oświadczył pan Raczyński, że z tego wszystkiego co słyszy, pokazuje się jasno, iż delegacya, jakąby Kraków mógł dziś do komissyi federacyjnej nadesłać, by-

łaby oczywiście delegacją kasty, a nie ludu; a obracając się już nie do mnie, ale do obywateli krakowskich, obecnych w zgromadzeniu zapytał ich: Czyli tak jak dziś rzeczy w Krakowie stoją, może być w tém mieście odbytem zgromadzenie rzeczywiście ludowe, w celu wybrania delegacyi także ludowej?

Pan Borowski z Krakowa, przyjął na siebie odpowiedź w imieniu Krakowa. — Oświadczył, że zdaniem jego, zgromadzenie rzeczywiście ludowe jest dziś w Krakowie zupełnie niepodobnym; a to tym mniej, gdy Kraków znajduje się w stanie oblężenia. P. Borowski dodał, że przed wyjazdem z Krakowa, sam czytał proklamacją generała Moltke zabraniającą wszelkich zgromadzeń. —

Po złożeniu takiej deklaracyi pan Zakrzewski z Poznania, zabrał głos i rzekł: „Gdy z oświadczenia obywateli krakowskich przekonywany się, że w obecnym stanie miasta Krakowa, zgromadzenie ludowe w celu wyboru delegacyi istotnie ludowej, do projektowanej komisyy jest niepodobnym; gdy delegacya, jakaby obywatele krakowscy w tym położeniu rzeczy obrać mogli, jako delegacya kasty, nie mogłaby być przyjętą! przeto wnoszę, ażeby co do Krakowa uchwalić, że członkowie komisyy federacyjnej, delegowani do niej ze Lwowa, Poznania i emigracyi, po zjechaniu się do Wrocławia i zawiązaniu się swoim; wybiorą dwóch członków komisyy federacyjnej za Kraków, z pomiędzy członków komitetu krakowskiego, w Wrocławiu obecnych (!!) —

Nadzwyczajna ta propozycya oświeciła mnie dopiero zupełnie! Dotąd nie mogłem zrozumieć, o co rzecz idzie i do czego to wszystko zmierza. Propozycya atoli, żeby w przyszłej komisyy federacyjnej, nie zasiadł za Kraków nikt inny, tylko dwaj członkowie dawnego komitetu kra-

kowskiego, który do Wrocławia in corpore emigrował; otworzyła mi dopiero zupełnie oczy, i poznałem, że pp. dyktatorowie Poznańscy i komitet krakowski, lubo nie należący do narady u jen. Dembińskiego; widząc atoli, że się w tym zgromadzeniu zanosi doprawdy na ustanowienie jakiejś władzy, choć tylko na zewnątrz — postanowili tę władzę sami wyłącznie posiąść, kiedy już jej ustanowieniu zapobiedz nie mogli; tym bardziej, gdy ją sami proponowali. Komitet więc krakowski, chciał zawsze reprezentować Kraków, i siebie tylko uważał być dosyć ludowym, żeby mógł w komissyi proponowanej za reprezentanta Krakowa uchodzić. —

Wyznaję, że domacawszy się nareszcie dna tej całej sprawy, nieopisana obrzydliwość opanowała mnie całego, naprzeciw ludziom, którzy nie poprzestając na jednej i ciężkiej klęsce, o jaką kraj cały przyprawili; nie nauczeni niczego, świeżo co odebraną lekcją; nie mogąc w kraju nic zdziałać oprócz zawichrzenia i krwi rozlewu; nie chcieli sobie jednak w żaden sposób wyperswadować, żeby zaś kto inny oprócz nich samych mógł sprawą polską zawiadować. Lubownicy spisków i konspiracyi, zamiast otwartą drogą dążyć do swego celu, zamiast się stawić i powiedzieć szczerze, co myślą i czego żądają, i w zgromadzeniu nawet tak obywatelskiem, jakim było zgrom. u jen. Dembińskiego, nie wstydzili się chodzić nawykłemi drogami, i z rzadką czelnością przez swych adherentów, zaprzeczyli całemu miastu prawa wyboru swoich reprezentantów, byle tylko siebie przy każdej władzy utrzymać; tak właśnie jakby cały rozum, wszelka inteligencya, i przywiązanie do kraju, na jakie tylko Kraków stać było, w ich szanownych osobach skoncentrowane być miały.

Zaczekałem więc jeszcze chwilę, ciekawy, ażali który z obywateli krakowskich słysząc propozycją p. Zakrzewskiego, nie zdobędzie się przecież na replikę; lecz widząc że milczą, oddałem trzymany w ręku projekt księciu Lubomirskiemu, sam zaś powstawszy oświadczyłem tym panom:

»Do czego ta ze mnie samego prowadzona inkwizycja
»zmierza? nie rozumiem, a raczej do b r z e r o z u m i e m.
»Zmierza ona oczywiście, do wyprowadzenia na powrót
»na scenę komitetu krakowskiego, którego żaden z oby-
»watei krakowskich, to jest nikt z tych, co się niemi nazy-
»wać mają zupełne prawo, nie uznawał i nie uznaje, dla
»tego właśnie, że był za nadto trochę ludowym! — Co
»do mnie, nie jestem tutaj organem miasta, lecz stoję i
»mówię za samego siebie. W tym charakterze działając,
»gdy zażądano odemnie objaśnień, dałem je takie, na jakie
»mnie stać było; dałem je nadewszystko, z prawdą zgodne
»i rzetelne. Gdy jednak w dobrej wierze, odwołałem się
»do świadectwa moich współobywateli, którzy nie tylko
»obecnie z nami radzą, ale którzy nadto byli świadkami
»tego co tu mówiłem; a dwóch z nich zaprzecza prawdy
»słów moich, reszta zaś milczy!... przekonuję
»się, że głos mój w tem zgromadzeniu, żadnej na przy-
»szłość mieć nie może wagi, i dla tego z niego oddalam
»się. — Zanim się jednak oddalę, muszę oświadczyć, że i
»p. Nurkowski i p. Borowski mówią nieprawdę;
»p. Nurkowski, bo mówi o tem, czego nie był świad-
»kiem i mówi niezgodnie z istotą rzeczy; — p. Borow-
»ski, bo mówi o tem, co wprawdzie czytał, ale czego
»oczywiście nie rozumiał; gdy Kraków nie jest w sta-
»nie obłączenia, a proklamacya jen. Moltke mówi
»o zgromadzeniach ulicznych, ale nie o domowych. Naj-

»lepszym dowodem że tak nie jest, jak się p. Borowskiemu świadczyć podobało, jest okoliczność, że po »proklamacyi właśnie przez jen. Moltke wydanej, odbyły »się 3 zgromadzenia w domu p. Bochenka, na których »sam p. Borowski był obecnym; a nikt im nie przeszkadzał. Jeżeli obywatele krakowscy, zwołają zgromadzenie do obioru delegacyi, to się postarają o to, aże »by i zgromadzenie i delegacya, były rzeczywistym wyrazem ich woli i zaufania! O tej woli, dowiadywać się »będą nie na bruku, nie od ludzi niemających nic do stracenia; tej delegacyi nie obiorą przez narzuconą aklamacyą, jak obierano ludowy komitet krakowski; ale ją »obiorą głosami wszystkich stanów i interesów, mających »dziś prawo przemawiać publicznie; i obiorą w sposób, »ażeby zdanie nawet najtrwożliwszego poszanowaniem było. »Jeżeli p. Raczynski te tylko delegacye nazywa ludowymi i legalnemi, które obiera ciemny tłum i ulica, to »w istocie ma racyą twierdząc, że takiej ludowej delegacyi obywatele krakowscy nie wybiorą ani nie wyślą; »ale niech będzie z drugiej strony przekonany, że takiej »także za swoją nie uznają. Co do proponowanej przez »p. Zakrzeskiego kurateli nad miastem Krakowem, »oświadczam, że w jakiegokolwiek obywatele krakowscy mogą być biedzie i zawistości, tak nisko atoli jeszcze nie »upadli, żeby nie mogli myśleć o samych sobie; żeby potrzebowali cudzej opieki, żeby nakoniec, kiedy zachodzi »potrzeba reprezentowania ich praw i interesu, ograniczeni »być mieli do pepiniery takich reprezentantów, jakimi są »członkowie komitetu krakowskiego obecni w Wrocławiu. »Oświadczam przeto, że jeżeli dotąd nie protestowali przeciwko czynnościom komitetu krakowskiego, działo się to »dla tego tylko, że nie chcieli wywołać gorszących swarów

»w obec Europy; ale jeżeli po rozwiązaniu swoim, komitet krakowski poważy się jeszcze raz wystąpić, bądź in corpore, bądź pojedynczo w imieniu Krakowa; zaprotestuję publicznie i zaprzeczę mu prawa bycia ich organem, jak ja to niniejszym czynię, protestując przeciw projektowanemu wyborowi.»

To powiedziawszy wyszedłem natychmiast z miejsca posiedzenia.

Chcieć przenieść na papier uczucia, jakie mną miotły po wyjściu z zgromadzenia... byłoby to daremne usiłowaniem z mej strony! Nie tyle mnie gorszył i oburzał widok Histryonów, co w wielkim procesie — o byt i przyszłość całego narodu — upatrzili sposobną porę polowania za władzą, za tytułami, za znaczeniem dla swych mizeryjnych figur; — co z zarozumiałością jakiej by może nigdzie indziej nie znalazł przykładu!... przyznawali sobie wyłącznie, nie już rozum i nie zdolności, nie już jasne wyobrażenie o potrzebie i życzeniach wszystkich, — ale nawet i patriotyzm — ale i przywiązanie do kraju — ale i prawo kierowania jego losami!...; ile mnie dziwił, gorszył i oburzał widok małoduszności ludzi, — których sposób myślenia, prawości, najszlachetniejsze chęci z kądem inąd dokładnie znałem; — którzy równie jak ja musieli być i byli oburzeni tem wszystkiem, co słyszeli i na co patrzyli!... a którzy mimo głosu własnego przekonania nakazującego im odezwać się — żeby rozpieranie się ludzi, poświęcających kraj własnemu swemu zarozumieniu, miłości własnej i nieuctwu, w przyzwoite cofnąć szranki; — i naocznym świadkom tak niesłychanych uzurpacyj praw wszystkich... milczeli!...

Protestacye obywateli Poznańskich, zanoszone w moim pokoju (!) przeciw Dyktaturze pp. Raczynskiego,

Libelta i Moraczewskiego!... a przemilczane w zgromadzeniu w obec jednego z nich!... żądanie, ażebym ja zaprzeczał prawdy słów jego?!... kiedy oni co wiedzieli, że nie są prawdą — zaprzeczyć ich nie mieli odwagi!?... milczenie wreszcie obywateli krakowskich, w obec najjawniejszego kłamstwa, co do historyi i pochodzenia protestacyi u p. Bochenka spisanej; — w obec nadto wezwania mojego, by prawdę zaświadczyli!... Fakta te, tyle smutne!... malujące tak dobitnie całą głębią upadłości moralnej naszej... charakteryzujące jak lepiej nie można, bezsilność ducha w tem wszystkim, co tylko pomiędzy nami lepsze, co poważniejsze... co więc tem samem o rzeczy publicznej radzić, nią kierować i działać miało i święty obowiązek... i najniezaprzeczniejsze powołanie!... fakta te powtarzam, napełniły mą duszę nieopisanym o nas samych zwątpieniem!... Poznałem, że w obec takiej upadłości ducha i takiej moralnej niemocy!... lepszych w Narodzie, pierwszy awanturnik — byle tylko śmiały — byle obcesowy, byle imponujący!... na wszystko odważyć się może!... i nie znajdując nigdzie oporu, stać się koniecznie musi panem losów całego kraju!... Zabijające też przekonanie takie, któremu się w żaden sposób oprzeć nie mogłem, będąc naocznym świadkiem dowodów, takiej właśnie moralnej upadłości i niemocy — najzacniejszych z kąd inąd obywateli kraju.; przekonanie to powtarzam, — położyło na raz jeden koniec wszystkim nadziejom, jakimi się od marca pod względem przyszłości Polski łudziłem!... Trudno tam myśleć o życiu... gdzie duch uleciał! lub gdzie jest tak sponiewierany!... Trudno tam myśleć o walce z losem... gdzie niema za grosz moralnej odwagi!... trudno tam winić przeznaczenie... gdzie wina oczywiście w nas samych! i po wyjściu dopiero z zgromadze-

nia u generała Dembińskiego, prawda słów, które przed 30 laty wystósował do narodu polskiego, nieśmiertelny śpiewak Sybilli:

Czem się dzieje pytacie że to nieszczęście brzemię

Tak już dawno znękaną, trapi waszą ziemię?...

Zbadajcie raczej siebie, — ażali tej winy

Pomiędzy Wami niema źródła i przyczyny?

stała przedemną w całej nagości!.. w całym swem zabójczem znaczeniu!....

Gdzie naród tak głęboko upadł, że w chwilach niebezpieczeństwa lub potrzeby jakiegokolwiek, zrywa się do obrony i rady młokosostwo tylko, zarozumienie i interes?... a od pierwszej i drugiej, stroni prawdziwe obywatelstwo, bądź z obojętności, bądź też z obawy?... gdzie wyobrażenie o powinnościach względnie kraju, tak jest zbałamucenym, że człowiek prawy, nie poczuwa w sobie niepokonanego pociągu do zastąpienia drogi szaleństwu, choćby był przekonany, że to szaleństwo kraj zgubi!... gdzie duch publiczny tak jest zdemoralizowanym, że głos pierwszego lepszego języcznego lub politycznego szermierza, zdolny jest głosom przekonania i obowiązku nakazać milczenie!.. tam nie o bycie politycznym!.. nie o odzyskaniu praw!.. ale raczej o rehabilitacyi Obywatelstwa!... o nauce przede wszystkim obowiązków publicznych myśleć należy! — bo sam byt polityczny... nie będzie nigdy dla najprzwiązanszego nawet, byle tylko szlachetnego syna kraju, taką ponętą;... żeby w zamian za niego miał poświęcić przyrodzoną godność człowieka;.. a poświęcić by ją musiał w politycznym stanie kraju, — u którego by steru, mogły się śmiało i bezkarnie sadowić! bezczelność.... zarozumienie!... i nieuctwo!...

Pełen tych czarnych myśli — chodziłem do 11. blisko

w nocy po plantacyach miejskich, bo mi się zdawało, że w 4 ścianach, ciężar ich zadusić mnie koniecznie musi!... Wróciwszy do mieszkania, zastałem księcia Jérzego Lubomirskiego czekającego na mnie — który dobywszy projektu ręką moją i w brulionie spisanego — prosił mnie, ażebym go komu przepisać kazał, bo pisma mego nikt przeczytać nie może — dodając... że bym tak przepisany, mógł przynieść na jutrz na ranniejsze posiedzenie!

Podziękowałem księciu za zaufanie, z jakim się do mnie udawać raczył; lecz odmówiłem stanowczo wszelkiego dalszego udziału w naradach Zgromadzenia u jen. Dembińskiego;... a gdy książę zapytał o przyczynę?... dałem mu ją taką, jaka była rzeczywiście, to jest milczenie obywateli krakowskich, w obec zaprzeczenia przez pana Nurkowskiego faktów przezemnie opowiedzianych — mimo, że o prawdzie tych faktów, jako świadkowie doskonale wiedzieli.

Wysłuchawszy mnie książę — przyznał — że jeśli w samej rzeczy ci panowie byli uczestnikami posiedzeń u pana Bochenka odbywanych — tudzież, jeżeli posiedzenia te odbyły się istotnie w sposób przezemnie opisany — milczenie ich, w obec oświadczenia pana Nurkowskiego, jest w samej rzeczy nie wytłumaczone; — ja zaś, że mam zupełną słuszość — wyłączając się nadal od wszelkiego udziału w naradzie!

Nazajutrz z rana wszyscy prawie obywatele z Poznańskiego — dali mi dowód przychylności i szacunku — usiłując mnie skłonić do odstąpienia mego postanowienia i wrócenia do narady! — lecz decyzja moja była stanowcza; — i dziękując im za przychylne chęci — oparłem się jednak ich żądaniu, jakkolwiek dla mnie pochlębnym być mogło! —

Z opowiedzenia pana Stablewskiego dowiedziałem się — że na posiedzeniu z rana dnia 7. pan Cieszkowski oświadczył, że przyobiecane go projektu do zawiązania ligi w żaden sposób prędzej, aż za dwa tygodnie wygotować nie może; — gdy zaś projekt przez komisyją w brulionie przezemnie spisany, jeszcze przepisany nie był; więc posiedzenie byłoby zeszło na niczém, gdyby nie deputacya, którą rada gospodarcza emigracyi — w skutku zaproszenia emigracyi do udziału w obradach u jen. Dembińskiego, do zgromadzenia wysłała! —

Deputacya więc ta, oświadczyła w imieniu emigracyi, że gdy rada gospodarcza emigracyi, jest tej ostatniej organem, przeto emigracya w zadość uczynieniu odebranemu z strony zgromadzenia zaproszeniu, oświadcza, że jeżeli obywatele, radzący u gen. Dembińskiego, zaproszą w miejsce 5ciu delegowanych, radę gospodarczą emigracyi do swego grona; rada ta pospieszy zająć miejsce w zgromadzeniu, jako reprezentantka całej emigracyi.

Zgromadzenie, wysłało natychmiast deputacyą, w celu zaproszenia do grona swego, Rady gospodarczej emigracyi. Wszakże przeznaczeniem znać było losu, żeby żadne usiłowanie porozumienia się, nie przyszło wówczas do skutku! Deputacya zgromadzenia, wywiązawszy się z swego polecenia w Radzie gospodarczej, odebrała po krótkiej naradzie, do której należeli i członkowie komitetu krakowskiego, mianowicie zaś p. Ziencowicz, odpowiedź z strony Rady gospodarczej:

„Że jakkolwiek rada gospodarcza umie cenić prawe chęci zgromadzenia, u gen. Dembińskiego obradującego, pod względem przypuszczenia emigracyi do narady; przecież nie może już tym chęciom uczynić zadosyć, a to z powodu, że się właśnie z pp. dyktatorami poznańskimi

»i komitelem krakowskim zawiązała w komitet centralny polski.«

Deputacya wróciła przeto z niczém, pomimo, że wysłaną była na własne żądanie rady gospodarczej; a gdy p. Stablewski, zobaczywszy p. Raczyńskiego, jednego z dyktatorów poznańskich, u gen. Dembińskiego, zapytał go się, jakim sposobem on dyktator, wiedzący że się rada gospodarcza, komitet krakowski i dyktatorowie, zawiązali właśnie w jakiś komitet centralny, mógł mimo to pozwalać, na wysełanie deputacyi z grona zgromadzenia, kiedy wiedział naprzód, że deputacya ta nie weźmie żadnego skutku? P. Raczyński oświadczył: że o zawiązaniu się rady gospodarczej, komitetu krakowskiego i dyktatorów poznańskich w komitet centralny polski, ani słowa nie wie! —

W dwie godzin potym p. Moraczewski drugi dyktator poznański, zapytany przez tegoż samego p. Stablewskiego, czyli prawda: że dyktatorowie poznańscy i komitet krakowski zawiązali się z radą gospodarczą w komitet centralny polski? . odpowiedział: że prawda. —

Niech to wszystko zrozumie kto chce, podług mnie bowiem, nazwać coś podobnego można, ale zrozumieć trudno.

Nazajutrz odbyło się ostatnie posiedzenie zjazdu u gen. Dembińskiego. O projekcie komissyi redakcyjnej, który jakoby miał być przepisany, żadnej więcej nie było mowy. Projekt ligi, odłożonym został jak widzieliśmy *ad calendas graecas*. W miejsce atoli tego, przyniósł p. Cieszkowski projekt do proklamacyi do Polaków! której nie czytałem, ale która, jak mi mówiono, miała być bardzo pięknie napisana.

Proklamacyą tę uchwalono i podpisano, chociaż mi nie

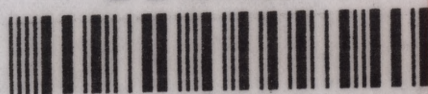
jest wiadomo, żeby kiedy ogłoszoną być miała; i na tym skończyły się posiedzenia zjazdu u gen. Dembińskiego!

Takim był rezultat usiłowań prawych Polaków, o dobro sprawy Polskiej w chwili, gdy sprawa ta była jeszcze do uratowania, wczasie, gdy jej początkowe zwichnięcie, było jeszcze do naprawienia! Skreśliłem tu ich historią rzetelnie; o żywiołach zaś które ich spełnienia były przyczyną, dałem sąd wedle sumienia i przekonania! Sąd ten odwołam pierwszy, jeżeli mnie kto przekona, że jest mylnym, albo stronnym; ale dopóki to nie nastąpi, dopóty trwać będę przy nim, bo on mi tłómaczy wiele późniejszych wypadków, któreby dla mnie inaczej musiały być niezrozumiałemi. Powodowani najczystsza chęcią dla kraju, w celu zwrócenia wszystkich pojedynczych opinij i mniemań, ku jednemu wielkiemu celowi; podjęli poczciwi Polacy pracowite dzieło, zgromadzenia wyznawców wszech mniemań, na jednym neutralnym punkcie!. żeby, jeżeli są istotnie prawdziwemi Polakami, jeżeli niemi powoduje czysta miłość kraju, złożyli na ołtarzu wspólnej i ukochanej ojczyzny, pojedyncze swe zdania, uprzedzenia i widoki! I znaczna liczba im podobnych, odpowiedziała ich odezwie; o 90 mil niemieckich, spieszyli obywatele stanąć na hasło porozumienia się izgody! I coż zrobili?.. Jakiż skutek odniosły i chęci pierwszych i ochocza gotowość drugich?. Oto udało się kilku śmiałym rzecznikom, kilku monopolistom zbawienia kraju, udaremnić te chęci i takie poświęcenie!.. i cały owoc tylu starań i ofiar, zredukować do napisania proklamacyi, której nikt nie czytał!. Skazywać tych co podjęli podróż 100 milową, na przysłuchanie się tylko konceptowi proklamacyi?.. jestto urągać ich patryotyzmowi, jestto sobie robić igraszkę z sprawy, w której imieniu byli

wezwani! Ojcowie tego urągowiska, zdadzą kiedyś history
ryci ciężki rachunek, za udaremnienia zgody i porozumienia,
na których nam dziś więcej aniżeli kiedy indziej zbywało!
i zdać go muszą, jeżeli się przed nią nie wykażą, że bez
tej zgody i współdziałania lepszych w narodzie, sami coś
dla ojczyzny pożyteczniejszego zrobić potrafili.

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

11442 S



001-011442-00-0

